

1
Władza w całej Ojczyźnie, ambitem nadeła
Kiorą, mocą y Szlachta, iak swemi władata,
R326/1 A czasem y Koronę Kroła potrzęsała.
Seneka.

Nowomodnyś Gwarancie, nie przenikasz rzeczy,
Ze Władza Cnych Hetmanow, ma Wolność w swej pieczy.
Bo Krol chociaż iest Panem, y Koronę włada,
Lecz musi czynic to co, Hetman, Senat Rada
Czterech Hetmanow trudno, by z sobą zmowili,
I w tymby Senat z Krolew łatwo poradzili.

Gwarant.

Wszak Hetmani są, Bracia, za coż gorę mieli,
Całą Rzeczpospolitą, w swoją władzę wzięli.
Lepiej więc wszystkim równie, Krolowi holdować,
Jego Władzę, Majestat, wiernie apprehendować.
Krol też przysięgą, ztwierdza, zachowywać Prawa,
Nie zraza ta Wolności, bynajmniey Ustawy.

Seneka.

Hetmani Bracia Starsi, stusznie więc rządzili,
Młodszemi kilkaset lat, przecię nie błądzili.
Bo choć był Krol. absolut, Hetmani wstrzymali,
Wiary, Prawa, Wolności, nadwątlić nie dali.
Krol przysięgę tamie dziś, iak chce tak, stanowi,
Wiare, niszczy y Wolność, któż mu więc w tym...

Gwarant.

Senat, Prymas, Biskupi, zastonę gotową,
Idy Krol w iakich Ustawach, zechce podwicić głowę.
Senat.

Senat^z z Duchowienstwem, y Krol co uradzi,
 Joc bynajmniey wolności, y Wierze nie wadzi.
 Niestuszenie więc ich wielu, przeciw tym powstaia,
 Duchowienstwo z Senatem, Krola ponizaią.

Seneka.

Dopieroz tę obronę, widzę iak na dłoni,
 Duchownych z Brewiarzem, a Senat bez broni.
 Stan Rycerski u Krola, z Moskwicinem liga,
 Senat w niewoli: Jarzmo, Duchowienstwo dzwiga.
 Krol mieczem y potęgą, rządząc Mocy Wladzą,
 Brewiarz, ani Senat, Słow nie poradzą.

Swarant.

Cożby czynił Krol w Polsce, gdyby nim władano,
 Na cożby mu się Kroleś, nazywać kazano.
 Miałby pełnić rozkazy, nie sam w Polsce władać,
 Wolałby sam w Senacie, z innemi zasiadać.
 W wielu Słowach częstokroć, zdania się mieszaia,
 Ldzie Krole sami rządzą, większy zaszczyt maia.

Seneka.

Wszak po Lechu Piędziesiąt, Krolow rachowano,
 Wielkie onym Zaszczyty, zawsze przyznawano.
 Zgodnie Rądy wszech Stanow, we wszystkim stuchali,
 W pokoju mieli miłość, w Wojnach wygrawali.
 W wielu zdaniach musi się znaleźć mądra rada,
 Słowa Rządcy gdy Ciolkim, to w Pospolstwie biada.

Swarant.



2
Za wszystkich dawnych Krolow, byla Polska w boiu,
Malo kiedy w Oyczyźnie, zażyła Pokoiu.
Roznie też przeplatano, Krolom się, szczęscito,
W tych Kłeskach nie kazdemu, musialo być mito.
Teraz w postronnych Kraiach, Pokoy miły maia,
Wszak iedna Płowa rządzi, przecież nie sarkaią.
Seneka.

Chociaz Polska y w boiu, lecz Wolnosc swobode,
Mial każdy za naywiększą, dla siebie nadgrode.
Przykrzewsza iest rzecz teraz, tych Praw wynalazki,
Wolność zniesioną widzieć, o Wiare, niesnaski.
Pokoy w postronnych Kraiach, ale niewolniczy,
Nasz Poddany w takowych, swobodach Dziedziczy.
Gwarant.

Wszak Wolnosc, Praw, swobody, w Polsce nie zniesiono,
Zbyteczną absolutność, trochę, przykrocono.
Dziedzictwa żadnemu, na Krola nie wzięto,
O Wiare, Katolicką, nikogo nie ścięto.
Krol dla zaszczytu Kraiu, Prawa Dysydyntom,
Nadat; ta nie podlega, rzecz żadnym wykregom.
Seneka.

Widzę, Laszczyt w Koronie, Wiary odstępuia,
Dysydyntow w Honorach, rownych nam lokuią.
Figure, też MARIA, z instancyi Onych,
W Toruniu zburzyć kazą, samych wyzwolonych.
Czynią Lutrow z Poddanstwa, w Szlachetne Laszczyt;

Scidac

6
Scieląc im do Honorów, dość gościniec bity.
Wszystkim Sektom, y Wiarom, za brat Wolność daią,
Zbory stawieć Dziedzictwa, nabyć pozwalają,
Judicium Compositum, dla nich naznaczono,
Zeby też choć od Sto lat, ich Sprawy wskrzeszono.
W których Sądach połowa, Dysydentów będzie,
Prezydent z Katolikiem, na przemian zasiędzie.
Pozwolono Grodowe, Dekreta kęśować,
Nawet y Trybunalskie, wszystkie reformować.
W których o jaką krzywdę, Dysydent uzali,
To przez te nowe Sądy, każdy się, ocali.
Sędziak tu Polityka, przy Królu została,
Ze mu niby też tytuł, Katolika data.
Biskup Krakowski że był, Zelanć Heroiczny,
Wziąść go Moskwie kazano, y to Akt dość słiczny.
Z Duchowienstwa praktykę, nie poślednią mamy.
W późniejszym trochę czasie, większy spodziewamy.
Gdy Senator Rzewuski, wraz z innemi Posły,
Mądrze broniąc Wolności, uznani za Osły.
I pobrani w niewolę, Królewskim rozkazem.
Wszystko to widzę, uszło, bardzo lekkim ptazem.
Bo Sukcesya Bronu, w Polszcze utrzymana,
Jest bez nadziei wszelka, moc Królowi dana.
Wszak co Ociec uczyni, Syn Prawa nie utnie,
Owszem porywczyszym będzie, rządzić absolutnie.
Guz jest Prawo za Chłopa, niechaj Szlachcie ginie,
Choć

Choć samego Dziedzica, ten Dekret nie minie.
Na ostatek po Seymie, Moskale gotowi,
Stali na Warcie aby, przysięgać Królowi.
Po której wykonanej, iawnie widzieć daie,
Ze absolutne w Polsce, są już obyczaje.
Z Anglią Danią Szwed, Polska w czwartym Kole,
Znosi wszelkich Wiar Sekty, y dzwiga niewole.
Coż teraz moy Gwarancie, rzeczesz na ostatku,
Widzący swą Ojczyznę, w ostatnim upadku.
Władzy Hetmanow. nie masz, Duchowni scisnieni,
Senat już ponizony, Szlachta utrapieni.
Król swą przysięgę, złamał, Sekty ma za Bogow,
Ze niektorzy sarkają, by mu przytrzec rogow.
Ty jeszcze temu przeczysz, Heretyk cię cały,
Nie Syn Ojczyzny ale, odrodek zuchwały.

Gwarant.

Przebog żywy co mówisz, czyliż nie z Ojczyzny,
Syn wypiełgnowany, miałbym znosić blizny.
Podzwoy mojej Matki, z upadkiem y Wiary,
Podzienem bym był samey, Łucynie w Ofiary.
Ale zważ, coż mam czynić, a wraz y zinnemi,
Idziemy już zostali, Króla Łoddanemi.
Jak płynąć przeciw wodzie, niemający Wiosta,
Porwać się nie nieustorąć, coży z tąd urosta.
Za Stawę marnie ginąć, y poledz w Mogile,
W małej Kwocie zelewać, przeciw wielkiej sile.

Przeto niestusznie czynią, ze się porywaia,
A żadncy od postronnych, pomocy nie mają.

Seneka bierze za rękę Gwaranta, y pro-
wodzi przez wszystkie miejsca znako-
mitsze, pokazuiąc iak Polacy Przodko-
wie nasi bronili Wiary, z Wolnością,
Praw, y Granic od Nieprzyjaciół, bez
pomocy Postronnych pod Haliczem
Roku 1125. 1183.

Łódź że Gwarancie za mną, wyrzysł wiele rzeczy,

Iak Starzy Cni Polacy, mieli Wolność w pieczy.

Za najmniejszy występpek, y Ojczyznę zdradę,

Zaraz surowie karząc, dali temu radę.

Nayprzod patrz pod Haliczem, gdy Krol Krzywausty,

Krzych KrzywoPrzysięcedu, ustramiał rozpusty.

Woiewoda Krakowski, tam z Placu umyka,

Na ktorego ten Dekret, przedziutko wynika.

Zato że zdradził Braci, szkaradną ucieczką,

Daią Kądziel z Przeslicą, z Zaięczą Skureczką.

Wrzecion mu posylaia, y postronkow wreszcie,

Znacząc boiazn Zaięczą, y Mestwo Niewiescie.

Powroz na znak że godzien, zato Szubienicy,

Lecz nie czekaiąc sam się, zawiesił w Dzwonnicy.

Na pamiątkę więc tego, w Senacie przymierze,

Kasztellan Woiewodzie, prym Krzesłowy bierze.

Glinianska Konfederacya 1380.

Łotym

9
4
Potym posledniey troche, gdy Mieczystaw Stary,
Stal się zdziercą Tyranem, nie chowając Wiary.
Teraz Pedeon Biskup Krakowski wziął radę,
W Senacie opowiedział, wszystkie Krola zdradę.
Na tychmiast Kazimierza, za Pana obrali,
Mieczystawa za zdrajcę, Oyczyzny uznali.
Spozrzyż też tu ciekawie, iak Miasto Gliniany,
Zbroczone Krwią Senatu, wraz z innemi Panu.
Pod mieczową mogiłą, iak wten czas nazwana,
Na pamiątkę ze mieczem, tych zdrajców karano.
Albowiem gdy Krol Ludwik, w Polsce w Wegrach Trony,
Zasiadał w czas Dwoma, rządzący Korony.
Polskie ukrzywdzał kraie, bo Wieluńską Ziemie,
Dał Xięciu Opolskiemu, oraz iego plemię.
Dziedzicami poczynił, Kolszty na Krzepice,
Brzezni y w Sieradzkim, Kraiu Bobolice.
Węgry zaś wten czas gore, nad Polaki mieli,
Idy Jana Kmiecę zabić, tak szkaradnie smieli.
W samym Mieście Krakowie, a On był Starostą,
Lecz Polacy oddali, Węgrom srogą chłostą.
Bo zaraz Sto Szesdziesiąt, w momencie zabili,
I Michala Słowaka, Herszta nieżywili.
Tam był najpierwszym Krola, rady zawsze wielkiy.
Widzieć mestwo Polakow, bez boiaźni wszelkiej.
W tym Krol nie dowierzając, mało co się srożył,
Lecz pojechał do Węgier, w Budzyniu Sejm złożył.
Tam wiele naszych Panow, do niego zjechało.

Krolu

Krolowi podchlebując, dość złe Seymowato.
 Innych też Krol przymusił, grożąc po niewoli,
 Ze podpisali Prawa, według Jego woli.
 Aby Ziemia Halicka, po sam Dniestr Granice,
 Należała do Węgier, z Krakowską Stolicę.
 Wielko-Polska z Kawatem, Łódola y Rusi,
 Krolew Ludwika Zięcia, Zygmunta miec musi.
 Syn był Karta Cesarza, a Maryą Żonę,
 Miał od Ludwika Krola, sobie poslubione.
 Oczym dowiedziawszy się, Szlachta Senat Pany,
 Zkonfederowali się, w Miasteczku Gliniany.
 Tam uczynili radę, iak Prawa obronić,
 Wolność utrzymać Mocy, Krolewskiej uchronić.
 Szła więc Posły do Krola, że iuz są gotowi,
 Prawa przysiędzą ani się, sprzeciwić Krolowi.
 By Krol z Senatem naszym, w Polskę przybyć raczył,
 Zeby każdy z nas Szlachcie, te Prawa zobaczył.
 Krol więc wysłał swoich, Przyjaciół na przody,
 Aby Konfederatów, skłonili do zgody.
 Ci skoro przyiechali, zaraz wzięto onych,
 W Areszt; potym sądzili, iako oskarżonych.
 Ze Dary uwiedzeni, Ojczyznę zdradzili,
 Jak znaczny Kray od Polski, Węgrom oddzielili.
 Oraz Zygmunta Zięcia, za Krola obrali,
 Zeby Polacy onym, Węgrom holdowali.
 Przeto Dekret feruią, dwunastu z Senatu,
 Dwudziestu czterech Posłów, dali w ręce Katu.

Idy tedy zdrajcom onym, tby poucinano,
Wszystkie głowy pod Namiot, w kupę poskładano.
Postali więc do Krola, prosząc temi słowy,
By przybył do Namiotu, słuchać onych mowy.
Uczynił też Przedmowę, Marszałek od Kola,
Upadek nasz w Ojczyźnie, o ratunek wota.
Wszak wiesz Krolu nasz Panie, o Wolnych Ustawach,
Ześ nas miał utrzymywać, przy Wierze y Prawach.
Oraz nam odebrane, przywracać Krainy,
Utrzymywać w całosci, broniąc od ruiny.
Teraz Halicką Ziemię, z Krakowską Stolicą,
Przyłączyłeś do Węgier po sam Dniestr Granicą.
Wielunską ~~dalej~~ Ziemię, różne oraz Zamki,
W Sieradzkim wzięłeś: anas, w niewolnicze klamki.
Chcesz zasięgnąć Polaków, stanowiąc nam Pana,
Ażalisz Twa przysięga, nie jest nam złamana.
Jeśli tedy tę klęskę, składasz na Seym radę, —
Jużemy tych skarali, co czynili zdradę.
Patrz, oto ~~głowy~~ onych, wyrodków Ojczyzny,
Co Tyrańskie zadali, swojej Matce blizny.
Więc Seymu ani Prawa, ich nie przyjmujemy,
Waszey Krolewskiej Mosci, w tym taski prosimy.
Zebyś Kray nasz w całosci, Laszczyt swego Tronu;
Wolność utrzymać raczył, do samego zgonu.
Zygmunta Lżycia Twego, wielce poważamy,
Lecz gdy sami obierzem, za Krola uznamy.
Teraz żyj Panie długo, a bądź miłościwy,

Bo przy Wolności każdy, z nas Szlachcie prawdziwy.
 Życie y Krew z azardem, wraz ofiarujemy,

Niewolniczego iarzma, nigdy nie znosimy.

Jym dosyć łagodnie, pomieszczaną Twarzą,

O Seym Budzynski rzecz, gdy się, kłótnie żarzą.

Więc y Ja iuż kaśnię, wszystkie iego Prawa,

Niech przy Wolności dawna, trwa u was Ustawa.

Zaraz z Glinian do Węgier, poiechał Krol sobie,

W prędkim niebawiąc czasie, złożył życie w grobie.

Jadwiegę, za Dziedziczkę, Korony Polskiej uznali.

Za Jagiella dali.

A Polacy Jadwigę, Corkę Jego wzięli,

Za Dziedziczkę, Korony, Polskiej One, mieli.

Za Jagiella Xięcia, Litewskiego dali,

Ktorego też za Krola, Polskiego uznali.

Patrz wiakim iuż upadku, Wolność Polska była,

Przecię meśtwo odwaga, One, podwyższyła.

Chociaż Ludwik był mocny, Monarcha z Węgrami,

Nic nie uskorał z mężnemi, przecię Polakami.

Bo Rycerskie w nich Serce, z azardowną siłą,

O Wolność wolat każdy, by poledz mogiłą.

Mieli przedtym przezorność, mądrą zawsze radę,

Najmnieysze ułatwiali, w Swojej Ojczyźnie zdradę.

Obacz też po Zygmuncie, Augustie co dzieie,

Jak Polska w awanturach, codziennych się chwieie.

Idy Henryk z Andagawy, one Burbońskie Xiężę,

Został Krolem, a ligę, z Francuzami wiąże.

Bo Brat Jego Rodzony, w Francyi panował,
Lecz ze dość prędko umarł, nie długo Krolował.
Azuca Henryk Tron Polski, y nie odpowiednie,
Uciekł w nogy z Krakowa, nie z Paradą we dnie.
Poszli więc za nim w pogoń, śladem nieuchronnym,
Cny Kasztellan Woynicki, z Marszałkiem Koronnym.
Li byli Jan Jęczyński, z Panem Zebrzedowskim,
Co został Woiewodą, na pozym Krakowskim.
Ogdy dognali Krola, u Miasteczka Pszczyna,
Z którym miała na ten czas, dość była Drużyna.
Padnie do Nog Jęczyński, temi mówiąc słowy,
Za coż tak nie taskaw, y mocno surowy.
Zostawię nam bez siebie, Kray osierociały,
Nie jest umysł Twój Panie, dobry y wspaniały.
Ktoremu Krol odpowiedź, dał taką ze strony,
Ze trudno Swę Ojczyznę, stracic dla Korony.
Jednak uznasz staranie, dla Polski przychylne,
Wróć się wzad do Krakowa, znaydziesz nieomyłne.
Listy w Zamku na stole, pod Kobercem zwrotu,
Rządźcie się więc według nich, do mego powrotu.
Tak obietnicą Henryk, lat dwie zwodzi,
W tym w Podole Tatarow, wielka liczba wchodzi.
Tatarowie pustoszą Podole.
Doszła Wieść Sieniawskiego, Polnego Hetmana,
Ktoremu Caley Rusi, Władza była dana.
Ben zaraz Konstantego, ruszył z Wołyniany,
Woiewodę, który był, mocny z wielą, Paną.

219
Rozkazał Kijowskiemu, by z swemi Kozaki,
Szedł w Wojsko na Tatarskie, łącząc się Orszaki.
Wszyscy gdy się złączyli, za Wodza obrany,
Woiewoda Podolski, Mielecki nazwany.
Ten natart na Tatarow, wnet pierzchneli oni,
Za ktoremi gdy poszli, niektorzy w pogoni.
Dali Wieść Mieleckiemu, że według zywczaiu,
Tatarowie iuż wszyscy, stoia w swoim Kraiu.
Więc Ryceństwo do Domow, swoich roziechali,
Chociaz ich te Kothmistrze, mocno strzymywali.
Daiąc przyczynę ze się, pewnie nazad wrocą,
Kraie Podolskie zniszczą, y wniwecz obrocą.
Młodź iednak najmniey rady, Starszych nie słuchala,
Która iuż po niewczasie, wielce zatowala.
Bo Tatarzy na odwrot, prędko pospieszyli,
Stanawszy u Sieniawy, Miasta. Wsie palili.
I z tak wielką w swe Kraie, wnet uszli zdobyczą,
Siedziesiąt pięć Tysięcy, ludzi wziętych liczą.
Nuż srebra złota sprzętow, bez liczby bez miary,
Bydła i kł, Koni Stada, y owiec koszary.
Wtenczas się Młodzież Polska, dość późno skupila,
Idy Wołosza z Tatary, zdobyczą dzielila.
Bo Petryło Hołopodar, człowiek niegodziwy,
Tatarow przeprowadzał, łupu nader chciwy.
Lecz Bog sam kłękę, na nich, zestat iakby z procy,
Bo Kozacy Przekopscy, napadli ię w nocy.
Z swoim Wodzem Bogdankiem, wiele ich pobili,

Dzieci na pal wbiłali, zadnych nie żywili,
 Przecież jednak za nasze, bynajmniej nie stało,
 Co te Poganstwo w Łusi, szkody nadziało.
 Na ostatek Polacy, taką radę dali,

Do Henryka swe Posły w Francyę posłali.
 Jeśli Król nie przyedzie, na czasznaczony,
 Więc od Panstwa Polskiego, będzie odsądzony.
 Roku więc Tysiąc Siecset, Siedmdziesiąt piątego,
 Naznaczony był Termin, Maia dwunastego.
 Liechali do Warszawy, Senat y Panowie,

I wszyscy zgromadzeni, nateraz Posłowie:
 Anne, Corke Zygmunta, Augusta Dziedziczką,
 Uznali, że ta była, Sagiellow Krewniczką,
 Przez wdzięczność Sagiellowskich, Familii strony,
 Ze Ci świadczyli wiele, dla Polskiej Korony.
 Obrali więc Sey Meżem, wolną wszystkich zgodą,
 Stefana Batorego, co był Woiewodą.
 Siedmigródzkim y oraz, Mocnym w Węgrach Panem,
 Zostawił na swym miejscu, Brata zwano Janem.
 Sam wybrał się do Polski, Nasi przywitali,
 Siedm zaraz Kondycyi, Onemu podali.

1. Prawa wszystkie poprzysiądz, y mocno trzymać,
2. Długi Koronne spłacić, więcej ich nie mieć.
3. Cokolwiek Moskal posiadał, te Kraie zdobywać,
4. Z Turki Pokoy uczynić, wieczny zachowywać.
5. Granice swą opatrzyć, ludzi oddać więcej.
6. Dać przed Koronacyą, Złotych Sto Tysięcy.

2. Więźnie od Tatar wzięte, iakoś wyswobodzić,
 Bronić Kraiów by mieli, w nie Tatarzy wchodzić.
 Idy tedy z Swym Monarchą, Polska tryumfuie,
 Aż zaraz Idanśk zuchwały, mu rebellizuię.
 Za wydanem Łozwy, gdy na Sąd niestaie,
 Król w Malborgu odsądza, za buntę uznać.
 Sam się ku Czczowu ruszył, wiedząc ze Idanszczanie,
 Wiele naszym szkodzili, maig okopanie.
 Przeto postat swe rotę, w oczy dla maiaku,
 A błotem z drugiey strony, wlicznięszym Orszaku.
 Szarża, Piechota, z Działy, cicho się sprawiła,
 Która Oboz Idanszczanów, z kretešem zniszczyła.
 Wzieli Strzelbę, Armatę, ich w Miasto gonili,
 Całą Idanśką Zutawę, w niwecz obrocili.
 Wzieli wnet Zamek Szrebień co widząc Idanszczanie,
 Prosiłi by im Król dał, gleyt na poiednanie.
 Dni cztery by tym czasem, mogli co se sprawić,
 Uyrzawszy że czas krotki, daley trzeba bawić.
 Proszą o Kommissarzów, by w krzywdy wyrzrzelili,
 Ci uznawszy że żadney, od Polski niemieli.
 Natrą onym uszy przez, Zamoy.skiego Jana,
 By spokojnie siedzieli, znali Króla Jana.
 Jednakże Idanszczanie trzy, Baty osadzili,
 Ludźmi Strzelbą, Armatą, dość znacznie zmocnili.
 Wysłali chcąc Krolewską, Zutawę plądrować,
 By za swoje też krzywdy, mogli powetować.
 Lecz kto się mści dwa razy, zawsze bywa bity,
 Tak y Idanszczanie wzięli, wrewanz dość sowity.

Bo nasi tnych dobrze, z Armat przywitali,
 Ledwie się biedni Niemcy, w Batach otrzymali.
 Tych z drugiej strony Węgry, gdy hukną z Armaty,
 Ledwie co reszta w Miasto, wnieśli swoje gnaty.
 Król upatrzywszy miejsce, Idanska Potożenie,
 Polecit Zborowskiemu, nad Woyskiem rzadzenie.
 Jan Kasztellan Gnieznienski, był to Rycerz smiały,
 W Szukach Woiennych niemniej, Cny Mąż podufał.
 Dwa Tysiące Siedmdziesiąt, siedm z nim Woyska było,
 Idanszczanom też odwagi, większej przyczyniło.
 Ci wiedząc o niewielkim, Woysku Polskim w Czczowie,
 Wyszli z Kolna w znaczniejszej, Rycerstwa osnowie.
 By skrycie Oboz znieśli, y naszych wygnali,
 Miasto Czczow, Iniew, Starogard, Kroleuskie pobrali.
 Przeto do dobywania, wszelką potrzeb mieli,
 Lecz niz z Miasta z Hetmanem swoim wyciągnęli.
 Grad deszcz y grzmot z piorunem, nawalnie powstało,
 Koń Wodza w Idansku zabił, Daszłę zmynowało.
 Drugiego dnia toż samo, daley nawalnice,
~~Przeto~~ trwali przeto dwie, białe, Czarownice.
 Jakoby od Polaków, przekupne bydz mieli,
 Istney nad sobą, Kary, Boskiey nie wiedzieli.
 Która ich od zamysłów, tych złych odwodziła,
 Przeto iak po Qycowsku, pierwey im groziła.
 Lecz gdy z oporem z Miasta, w Kwietniu licznie ruszą,
 Pewne nad Polakami, zwycięstwo iuz tuszą,
 Cztery Baty więc wodzą, z ludzmi wyprawili,
 Łądem sam Wodz z Armatą, do naszych ~~obliźli~~

Skoro.

Skoro zaczął dzień switać, obaczę Idanszczanie,
 Ze mały lud przy naszym, Zboroskim Hetmanie.
 Między sobą nadzieję, tę już pewną mieli,
 Ze przedzy nasi uciec, ~~nici~~ natrzec śmieli.
 Uznawszy Wielkość Wojska, Zboroski przezorny,
 Wysłał przeciw nim iazdę, lud nader wyborny.
 Sam strzegł tytu by Niemcy, ich nie ogarneli,
 Ktorzy siedm razy tyle, więcej Wojska mieli.
 Lecz gdy na Iazdę, Polską, nie nacierano,
 Bo na Armaty naszych, znać wprowadzić chciano.
 Co postrzegłszy Zboroski, pierwsze Fluwce zwrocit,
 I nad błotnistą groblą, swe Wojsko obrocit.
 W tyle zaś most na Rzece, przedko rzucić kazał,
 Idanszczanom iakby schodził, tak maiak pokazał.
 Niemcy w pogoń na groblą, po naszych skoczyli,
 Dopiero więc Polacy, skoro obrocili.
 Czynił Hetman Przedmowę, za grzechy żałując,
 Mnóstwa Rzeszy Niemieckiej, najmniey się nieboycie.
 Albowiem oni Polscy, są nieprzviaciele,
 Biycie mężnie, odwaznie, nierachując wiele.
 Wyrzawszy w Niebo westchnął, dopomoż nam Panie,
 Uzyrzyćcie wszyscy przy nas, zwycięstwo zostanie.
 Skoro w tym bitwę ztacza, kilka godzin trwało,
 Wielka liczba na placu, Idanszczanów zostało.
 Resztę Niemców Polacy, niemal o trzy mili,
 Uciekających siekli, w iczioro gonili.
 Libiszowskie nazwane, gdzie tonęło wiele,
 Osłatek chłopci w lasach, Szlachta bili śmiele.

Zniesli więc w ten czas Niemcow, czternaście Tysięcy,
Naszych zaś nad Szesdziesiąt, nie zginęło więcej.
Sto trzydzieści ranionych, przytym oraz było,
Tak się wtenczas Polakom, dobrze poszczęściło.
Potym w Rok Krol Idansk obległ, dość utarczek mieli.
Mim Łatarnią, Fortecę, szturmem wielkim wzięli.
Krol Dunski też Idanszczanow, ratował niemato,
Jednak to biednych Niemcow, nie ratowało.
Potym Xiążęta Pruski, Saski przywiechali,
Ci więc Idanszczanow z Polską, ledwo poiednali.
By Krolowi Polskiemu, Poddanemi byli,
I co Rok Sto piędziesiąt, Tysięcy płacili.
Skoro zgoda stanęła, aż zaraz donoszą,
Ze Tatarzy pod Dubnem, Kraj Wołyni pustoszą,
Którym odpor Sanguszko, Xiążę Janusz daie,
Broni Zameczku Dubna, od Pogańskiej zgraię.
Jemu na Sukkurs Łafat, Sieniawski przybywa,
Nieco mnostwo Tatarow, gwałtownie wstrzymywa.
I Mikolaj też Herburt, rodem z Dziedzitowa,
Stanisław Lanckoronski, Paweł z Hermanowa.
Stanisław Psarski oraz, Ujevski, Jęzowski,
Korycki, Korsakowie, y Niezabitowski.
Idy przybyli z Botami, mężnie się pokali,
I Tatarow z Wołynia, z Podola wygnali.
Krol jeszcze gdy pod Idanskim, na ten czas się bawit,
Nowy nieprzyjaciel nasz, w Inflanciech się zjawit.
Xiążę Maskiewskie który, zdradę, sztuki płata,
Bowiem Krola Dunskiego, rodzonego Brata.

Magnusa chytrze złudził, ręką obietnicą,
 Ożeniwszy go pierwey, z swoją Synowicą.
 Potym Xięciem Inflantkim, miał go utrzymywać,
 By Zamki y Fortece, mógł latwiey zdobywać.
 Iakoż mu się y niczle, wten czas poszczęścilo,
 Bo Polskiego tam Woyska, bardzo omal było.
 Inflantczyki do Kieysi, niektorzy ziachali,
 Magnusa za Xiążęcia, swego przywitali.
 Poprzysięgli Poddanstwo, Moskwin przyciągnął,
 Z wielkim Woyskiem po cale, Inflanty osiągnął.
 Wziął ostarek Marienhauz, Rozelten Miasteczka,
 Duneburg y Rokienhauz, y Lutsen Forteczka.
 Z kiolemi dość łaskawie, z razu się obchodził,
 By insze Infarczyki, do siebie łagodził.
 Lecz iak do Ascheradu, nadciągnął gdzie było,
 Uszłych pod ten czas ludzi, wiele zgromadziło.
 Tedy tam wszystkich Męszczyzn, gdy pozabiano,
 Kobity w bezecenstwo, Tatarom oddano.
 Co słyszac w Kiejsy ludzie, naradzać się wzięli,
 Iakby życie z Tyranskich, rąk ratować mieli.
 Białogłowy zszedłszy się, mocno narzekali,
 Ze Męzowie od Króla, Polskiego odstali.
 Stuchając Moskwicina, Poddanstwo błaznowi,
 Przysięgli Posłuszeństwa, Wierność Magnusowi.
 Lecz gdy pod Miastem Moskal, legł by się poddało,
 Wiedząc biedne Nicwiasy, co się będzie działo.
 Woleli ginąć niż miec, skazę swojej cnoty,
 Przeto się zgromadzały, w liczne bardzo roty.

I w oczach Moskwicina, wraz wszystkie pospoły,
Jedne się zabijały, drugie nożem kłoty.
Inne się też z domami, prochem wysadzali,
By się w ręce Tyrana, żywo nie dostali.
Jakoż Cud się pokazał, bowiem znaleziono,
Żywą Łannę za Miasiem, prochem wyrzuconą,
Dobyt więc kiesz Tyran, krwią woda płynęła,
Reszta Szlachty Infatskiej, tam zbiegłych zginęła.
Wilmar dość mocny Zamek, nie mógł się tam ostać,
Kniazia Potubienckiego, chcąc żywo tam dostać.
Zapalic kazał y tak, oknem go spuszczone,
Przed Tyrana onego, zaraz przywiedziono.
~~Wszystkie~~ więc niewolniki, gdy przed nim staneli,
Tętał którzyby Lięcia, którzy Króla chcieli.
Niec nad sobą za Łana, niechęć czyja wola,
Idzie do Magnusa lub, Polskiego Króla.
Niewiedząc biedni iakby, w ten czas dogodzili,
Jedni w tę drudzy w inną, partyą rzucili.
Ażekł więc co Magnusowej, niby stronie stali;
Ci są Zmienniki kazał, aby rozsiekali.
I Wasyła Woronca, wzięto Piotra Jakow,
Odważnych Woiewodow, Moskiewskich Orszakow.
W tym po Sermie Lubelskim, Łobor uchwalony,
Na tę Wojnę z Moskałem, zacnie był złożony.
Bo od każdego Łanu, po Łłotemu dano,
Wielkie z tąd milliony, z tego rachowano.
Od Króla za Hetmana, obrany też Polski,
Cny Mikotaj Mielecki, Senator Podolski.

Od Brata Krolewskiego, Jazdę z Węgier dali,
 Z Inuś Rozrazowski Major, Piechotę zebrali.
 Panowie też Litewscy, liczne Poczty mieli,
 Krzysztofa Radziwiłła, za Hetmana wzięli.
 Woiewoda, Wilenskim, był Mają całe prawy,
 Maybawdzicy biegły, czynny, do Woiennej sprawy,
 Pod ten czas Kataburda, z Moskwy się wydostał,
 Donosił ze Moskwiczin List, Listem swoim postat.
 Do Krola, by przymierze, było ugodzone,
 Z strony Inflant Osoby, na to wysadzone.
 Lecz Polacy y z Krolew, pozwolic niechcieli,
 O Inflanty woiować, z Moskałem wołeli.
 Sciągnęło się też było, Polskie Woysko całe,
 Liczne do Sta Tysięcy, całe okazałe.
 Ruszył się najprzód Krola, Bekiesz z Radziwiłłem,
 Krol z całym Wojskiem z wolna, ciągnął sobie yłtem.
 Wym czasie też Moskwiczin, u Lskowa się bawił,
 I do Inflant Część Wojska, swojego wyprawil.
 Skoro nasze pod Polesk, Woysko podciągnęło,
 Wielka więc liczba Moskwy, za Miastem stanęło.
 Jednakże bitwę naszym, wydać obawiali,
 Do Sukkursu większego, co dzień spodziewali.
 Raz kilku naszych trupów, po wodzie puscili,
 Dzwina Rzeką by Polskie, Woysko potrwożyli.
 Lecz gdy naszych głód wielki, ścięnął z niedostatku,
 Jedli Konie y marli, wołeli w ostatek,
 Okładować Fortecę, y poledz mogiłą.
 Przeto pomkną do murów, natarczywą siłą.

Kociarczyk w ten czas ieden, z ognia to Łuczywo.

Uczynił je przystługę, Ryckerską prawdziwą.
Baszję iedną podpalit, przeto go nazwano,

Łolutyńskim, y taki, iemu Herb nadano.

Rękę zbroyną z pochodnią, a przez rękę Strzałę,

Męstwo odwagi w późne, wieki na pochwałę.
Dobyli więc Łołocka, trzysta hakownicy,

Trzydziesci Osm armat, y Szescset rusznicy.

Kul prochu y żywności, dostatkow niemało,

Węgrom y naszym w korzysć, wszystko się dostato
Łotym też Zamek Sokół, prędziutko dobyli,

Bo Miasteczko z Łarkany, w koto zapalili.

Z tamtąd Szeremet z Sernym, Borysem zmykali,

Książę Łastawski z Niemcy, obydwóch poymali.

Borys Serny od Niemców, był śmiercią karany,

Szeremet przecię żywo, Królowi oddany.

Król ruszył się z Łołocka, na Sejm do Warszawy,

Dorostanskiemu zlecił, tam Forteczne sprawy.

Skoro więc dowiedział się, Moskal o przegrany,

Ruszył z Łskowa do Moskwy, List postat pisany.

Do Kommendany Sułey, ponieważ dobyli,

Polacy, Łołock, Sokół, Wojsko nasze zbili.

Przeto co żywo do mnie, z tamtąd uciekajcie,

Dziata tłuczcie proch palcie, Obrazy chowajcie.

Ten List Mielecki Hetman, skoro przeiot z drogi,

Uprzedził Suwę, dobył, bez najmniejszey trwogi.

Niemnię w tenczas Ostrogski, lud zebrał niemały.

Książę Konstanty z Syny, był to Pan zuchwały

Z Michałem Wiszniowieckim, Czernieciow dobyli,
Wielkie aż nader szkody, w Moskwie poczynili.
Także Pilon też Kmita, Orszanski Starosta,
Moskalom dość surowa, z niego była chłosta.
Do ten koto Smolenska, iezeli niewiegy,
Burzył Miasta y palit, Wsi do dwoch tysięcy.
Niezle się popisywał, Florek Lebrzydowski,
Zacny to Woiewodzie, był młody Krakowski.
Koto Uswiat Lawtocią, tak Moskwę pustoszył,
Ze wszystkie Garnizony, Moskiewskie przepłoszył.
Krol po Sęymie z Warszawy, przyjechał do Wilna,
By była w przyszle Lato, Wójna nieomylna.
Znowu z Moskałem przeto, Węgierska Piechota,
Nadciągnęła od Brata, dosyć znaczna Rota.
Ze zaś Mielecki złożył, iuz Hetmanstwo z siebie,
Dał ie Krol Zamoykiemu, w Woienney potrzebie.
Bieglemu nader Czteku, ten Woykiem sprawował,
Wienczas też Poniec z Moskwy, do Litwy postował.
Miby tylko z Listami, do Panow Litewskich,
Od pewnych Woiewodow, nieiakich Moskiewskich.
Ci proszą Ładziwila, Wielkiego Hetmana,
Oraz Wollowicza, w Trokach Kasztellana.
By Krola Jego Mosci, do zgody skłaniali,
A próżno Chrześcianskiey, Krwie nierozlewali.
Lecz respons Moskalowi, taki w ten czas dany.
Ze mocno Narod Polski, iest nań rozgniewany.
Zaczym drugi irzeci raz, tuż Poniec przybyli,
By Woyско z Moskwy sciagnąc, Polakow prosili.
O ze Xięze Moskiewskie, przyszle swoje Posły

Zeby wszelkie niesnaski, z Kraiem Polskim zniósły.
 Taką odpowiedz wten czas, owi Pońcy wzięli,
 Ze w Obozie Polacy, Posłom przyjąć mieli.
 Pod tę porę Krolowi, skrycie doniesiono,
 I Oscika Szlachcica, mocno oskarżono.
 Ze z Moskwicinem lię, przysięgłą uczynił,
 Krol go przed czterema Lany, sekretnie obwinił.
 Ci go więc niespodzianie, w Kowarsku poymali,
 Do Marszałkowskich Sądow, zaraz w Wilnie dali.
 W Szkatule przy nim wzięto, różną Pieczęć rytą,
 Panow Litewskich podpis, y monetę bitą.
 Idy przyszło więc do Sądu, rzekł Patron w tej sprawie,
 Sądzić Szlachtę bez Pozwu, było by bez Prawie.
 Ma swe Dziedzictwo Kowarsk, Miasto y ze Wsiami,
 Nie trzeba go y więzić, stanie za Pozwami.
 Rozwazali Panowie, y uwolnić chcieli,
 Wolność Szlachecką w wielkim, poważaniu mieli.
 Lecz inni osądzili, pod czas Woyny dzieie,
 Ni Szlachectwo ni Senat, niema mieć nadzieie.
 By Prawnie odpowiadać, od Woyny rygoru,
 Na słusznie Oscik ginąć, bez żadnego sporu.
 Obwiniony był wiele, o Ojczyzny zdradę,
 I o bicie monety, miał mieć z Lydem radę,
 Lubo prosił o Pardon, lecz mu go nie dano,
 Ale Oscika z Lydem, sciąć zaraz kazano.
 Latym Krol do Witebska, ruszył ku Dranicy,
 A iuż przody Zamoyski, Hetman w Okolicy.
 Moskwę wszędy pustoszył, y mocno plądrował,
 Wielisz y Uswiat Zamki, w koto opanował.

Gdzie wiele Spizaw, prochu, y żywnosci wzięli,
Z tamtąd z Krolew pod Łuki, wielkie pociągnęli.
Atym czasem Wolchminski, z pierwszą swoją Strażą,
Gdy Nohajskich Tatarow, y Moskalow prażą.
Luczanie Woysko nasze, skoro obaczyli,
Na tychmiast prochem Miasto, prędko zapalili.
Nasi obległszy gdy Szturm, przypuszczą gwałtowny,
Wym Mieloch Mazur ieden, tak był azardowny.
Ze będąc postrzelonym, przecię, biegł z Luczywem,
Zapalił z rogu Basztę, z wielkim nader dziwem.
Ktorzy to ogniem wielkim, Moskwa się zmieszata,
I w Wielkich Łukach Zamek, w tym strachu dodała.
Gdzie nasi tam korzyści, dość wiele zdobyli,
Węgry, Litwa z Polaki, równie się dzielili.
Mieloch zaś za ten azard, Szlachcicem uznany,
Zamoyskiego Hetmana, Herb mu nawet dany.
Aże się nie daleko, Orszak Moskwy zjawit,
Janusza Zbaraskiego, Krol do nich wyprawit.
Woiewoda Bractawski, był Mąż Lycerz smiały,
I dowodny w potyczkach, całę podryfał.
Złączyli się, też inni, Samuel Zborowski,
Jan Betzecki Broniewski, z niemi Podlódowski.
Marcę Sobieski oraz, Rothmistrz Logorecki,
Pułkownik Porudynski, y Jan Szulowiecki.
Zwiedli bitwę, Tatarę, Moskiewskie pobili,
Resztę aż za Toropeć, do Woyska wpędzili.
Wym przybył im na Sukkurs, Stanisław Lotkiewski,
Alexander Koniecpolski, gromiciel Moskiewski.
Andrzej Zborowski dodał, meściwa w Woysku likiem,

Sobieski

Sobiecki y Ferezbeg, rządząc dobrym szykiem.
 Dwiescie Moskwy w niewolą, Pięćset ich zabili,
 Cate Woysko zgromiwszy, Toropiec spalili.
 Z tąd Krol zaraz wyprawit, Węgierskie Piechoty,
 Znią Kommendant Bormomisz, y z Działami Roty.
 Ci pod Nawel Fortecą, skoro hukną z Działy,
 Moskwa się, nie nie broniąc, Zameczek poddały.
 W tym zaś Krol Zamoyckiego, pod Lawtocie wystat,
 A Moskwicin do Krola, Posły swoje przystat.
 A Genealogią, swą przez nich wywodzit,
 Od Surgi co Derp stawit, iakoby pochodził.
 Niby słusznie Inflanty, nalezec mu mieli,
 A iednakże w pot z Krolew, tym się Kraiem dzieli.
 Cztery Zamki najlepsze, postępował za tem,
 I że będzie nazywał, Krola swoim Bratem.
 Bo przed tym tylko liczył, bydz go za sąsiada
 Tak go upokorzyta, od Polakow biada.
 Ażeł im Krol o Braterstwo, niechęć y niestoię,
 Inflanty cate Polskie, zsiagnę, iak po swoje.
 Iuz też był Hetman z Woyskiem, siciagnął pod Lawtocie,
 Ta Forteca lezata, w samym niemal błocie.
 Zamek własnie iak kaczątka, na wodzie pływała.
 Bo go w koto głęboka, woda oblewata.
 Przecież nasi roztropnie, iak się naradzili,
 Za trzecim Szurmem Zamek, dość łatwo dobyli.
 Tylko naszym żal ieden, wtenczas się zawinął,
 Cny Krzysztóf Rożrażowski, w Szancach Lyczyszysinął.
 Z Radziwilem zas nasi, Sezierzyc dobyli,
 Porczow, Opokę, wziąwszy, Starodub spalili.

Krol

Król też Szwedzki na Łolskie, nie zle trafiał gody,
W Inflanciech po nad Narew, czynił Moskiewszkody.
Król sporządziwszy w Moskwie, dobrze wszystkie sprawy,
Jechał do Wilna potem, na Sejm do Warszawy.
Na tym Sejmie Panowie, wszyscy uradzili,
Żeby Wojnę z Moskałem, koniecznie kończyli.
Tam znowu z Peterburgu, Posły przyjechali,
Wprzód w Marenburgu całe Inflanty puszczałi.
Felin zaś y Larnawę, Narew był zostawił.
Lecz Król całych chciał Inflant, z tym Posły odprawił.
Pod ten czas Lilon Kmita, Orszański Starosta,
Całą Ruś Starą w Moskwie, ogniem mieczem chłosta.
A Kurcz zaś z Holubkiem, Chetm Miasto spalili,
Wojsko Moskiewskie w kół, mocno porazili.
Sirwożony więc Moskwicin, pomoc Cesarzowi,
Przeciwko Turka obiecał, oraz Papieżowi.
Hołd czynić byle tylko, kłótlive Narody,
Łolaków przyprowadził, z Moskałem do zgody.
I Posłowie Moskiewscy, w nogi całowali,
Papieża co się przedtym dość hardzie zbraniali.
Król pozwolił przymierza, nie na długie czasy,
Moskał się w Wojsko mocni, poczyną hałasy.
Król dowiedział się wczesnie, co w Smolensku było.
Wojsko Moskiewskie w nasze, Granice ruszyło.
Kół Saktowa, Mohylowa, wiele czynią szkody.
Wysła więc tym czasem, Król Wojsko na przody.
Krzysztofa Radziwiła, Marcin Kazanowski,
Więcej czynią szkody w Moskwie, paląc Miasta Wioski.
Za tym Król sam trzeci raz, z Niemiec z Węgier wielkie,
Wo-

Woyska pieniędzmi zebrat, uczyniwszy wszelkie.
 Przygotowanie Woyny, ruszył się do Pskowa,
 Po drodze Krasnogradka, dobył y Ostrowa.
 Innych wiele Zameczkow, gdzie żywności miano,
 Zasiał siłkę, proch Dziata, wszystko to zabrano.
 Potym Pskow obległ w kolo, nasi trudność mieli,
 Dobyć bo Miasto wielkie, na troje się dzieli.
 Mury w kolo wysokie, y Armat nie mało,
 Szesdziesiąt Baszt wszystkich, tam się rachowało.
 Je Miasto iako twierdzę, Dahmant ze fundował,
 Wielki Xięże Litewski, który tam Panował.
 Cerkwie wspaniałych wiele, Prospekt piękny mają,
 Wieka y Pskowa rzeki, w kolo oblewają.
 Manasterow zaś w Polu, obszernych najwięcej,
 Moskwy tam wszystkiey było, piędziesiąt tysięcy.
 Król przyszedłszy przez rzekę, Oboz oszańcowat,
 Na najbliższych pagórkach, z których też szturmował.
 Dwa dni nie ustający, y dwie Baszty wzięli,
 Do którego Ataku, z Potami stanęli.
 Prokop Pieniążek oraz, Andrzej Orzechowski,
 Kurowiecki z Piechotą, za nim Wybranowski.
 Pan Mniszech Woiewoda, w ten czas Sandomirski,
 Andrzej Cykowski, Strasza, Wiernk y Chocimirski.
 Jan Chlewicki, Bylina, Serny, Jan Tarnowski,
^{Pan J. Mikolaj J. Szyminski. Kowalski Litewski.}
 Dremlik y Kulaniczki, Błędowski, Jankowski.
 Zbylowski, Stadnicki, y Rothmistrz Szlatkowski,
 Stanął tam Alexander, Zaczny Koniecpolski.
 Z Wielkim Nadwornym Woyskiem, Zaszczyt własnie Polski
 Skoro pod mury Szturmem, z Węgrami zbliżyli,
 Y dosyc Części murów, z Basztami dobyli.

Po Drabinach na Waty, wiele się dostato,
Co Moskwie w ten czas strachu, wielkiego dodało.
Do tuz wzięli uciekać, widząc naszych w Watach,
Nacierających w Miasto, przy Polowych Działach.
Lecz że z Watow wysokie, Blanki w Miasto byli,
Więc w nocy do Swych Szańców, nasi się wrocili.
W tym o podkopie ziemi, pod Zamek myślano,
Ale ze skata była, nie więc nie wskurano.
W ten czas kilka set ludzi, na pomoc Pszkowianom,
Sztó Moskwy by strach pusić, naszym Polskim Panom.
Skoro się z tym Podiażdem, Polacy spotkali,
Na głowę porazili, a drugich poymali.
Xiąże też Wiszniowiecki, co pierwszą Straż trzymał,
Chostowina Sotnika, w tę potyczkę zimał.
Do Krola przyprowadził, temiz właśnie czasu,
Kilka set Moskwy pobit, wpędził resztę w lasy.
Ręczanski zaś Kasziellan, Warszawski Mąż smiały,
Z Bielawskim mając Orszak, Woyska podufaty.
Moskwy do pultora set, zbit, Szesdziesiąt zimał,
Dembinski zaś, Ascherot, y Lenhard otrzymał.
Starostowie Inflantscy, Zamki ubiegali,
Wszędzie się z Moskwą gracko, zawsze potykali.
Radziwił też Wilenski, Woiewodzie młody,
Z Filnem Kmitą iudzież, z Kłataburdą wprzody.
Udał się pod Starzyce, w Siedm Tysięcy Luda,
Tam Kozacy Litewscy, poczynili Cuda.
Bo w każdy dzień o mil osm, Kraiu splondrowali,
Wszereż y wzdłuż same pustki, wszędzie zostawiali.
Gdy pięć mil od Starzycy, z Wolchą, Łzeką stali,

By Moskwin dat bitwę, dość długo czekali.
 Tam igzika dostawszy, Tatarzy Kozaki,
 Wysłał by z Moskiewskimi, starli się Orszaki.
 Ci iak za Walchę Rzekę, ku Miastu zbliżyli,
 Pod nos Kniaziowi dynem, codziennie kurzyli.
 Naco z żaloscia z płaczem, patrząc zatruwżony,
 Zamyslał o ucieczce, w insze dalsze strony.
 Łonę z Synami wysłał, w przod wodą niebogę,
 Ku białemu Tezioru, sam myślał w tę drogę.
 Radziwił też to widząc, że czas bitwy skrocił,
 Nazad pod Pskow do Króla, z swym się Woyskiem wrocit.
 Tym czasem dwiescie Strzelcy, do Króla przysiali,
 Samo Szkoty ci wszędy, Moskwę zabiiali.
 Za tym od Moskwinina, Posły przyiechali,
 Ktorzy o pokoy z Królem, mocno traktowali.
 Prosząc żeby od Pskowa, z Woyskiem odstąpiono,
 Jak w ten czas Moskwinina, mocno nastraszono.
 Król widząc że iuz Zima, daley następuje,
 Z taką więc odpowiedzią, Posły odprowuie.
 Ze na krok nawet ieden, od Pskowa niewroci,
 Aż Książ Moskiewski wszystkie, Inflanty Nam wroci.
 A za tym do Traktatow, we Wsi Samie z niemi.
 Naznaczył Senatorow, z Posłami napżemi.
 Jana Zbarazkiego ten, w ten czas Woiewodą,
 Był Bractawskim Laszczytny, Zdaniem y Urodą.
 Albrycht Radziwił z Litwy, Marszałek Nadworny,
 Hataburdę przydano, bo był Mąż przezorny.
 Posłowie więc Moskiewscy, skoro zrozumieli,
 Ze od Pskowa na Zimę, odstąpić niemieli.

Nasi Polacy przeto, do Kniazia pisali,

Nad swym ludem mizernym, niech się Książ uzali.
Bo co-dzień zabijają, twego luda wiele,

Zgola już wszystko Pole, trupami się sciele.
Ledwo co reszta w lasach, mizernych zostaje,
I to iak Zima mroźna, teraz już nastaje.

Do łodach przechod lepszy, i łatwiejszy będzie,
Zapewne Pskow Krol Polski, dość łatwo dobędzie.

Chciej więc nas iak nuyprzedzey, dobrze informować,
Iak z Polską o Traktaty, mamy postępować.

Książ Postow od swych Postow, przystał dając radę,
Zeby można iakową, z nami zrobić zdradę.

To jest o Pleyt upraszać, aby czas zwłoczyli,
Jestliby zaś od Pskowa, precz nieustąpili.

Tedy do zgody skłaniać, czas mitrzyć chwile,
Łuszczać niby Inflanty, zostawwszy tyle.

Wielkie Łuki Krol nazad, by przywrocić raczył,
I krzywdy poczynione, aby Krol obaczył.

A w rekompensę, onych niektore Miasteczka,
Niech się mi też dostanie, i Lutszen Forteczka.

W tym od tych Postow uciekł, Moskal do Hetmana,
Od ktorego nam dobra, przestroga jest dana.

Wzieli Nasi wiadomość że Sukkurs gotowy,

Z Nowogroda ma ciągnąć, na pomoc do Pskowy.
Przeto Jordana Spytka, z Woyskiem wyprawiono,

By Nowograd i Sukkurs, prędzey uprzedzono.

Jakoż pod Miastem spotkał, lecz prędko pierzechneli,
Do Fortecy uciekwszy, zaraz się zamkneli.

Roku więc Tysiąc Pięset, osmdziesiąt drugiego,

W obleżeniu Sycznia dnia, Miesiaca czwartego.

Szurski Kommandant Moskwy, sztuczną zrobił sprawę,

Wystawszy trzysta koni, pierwej na zabawę.
 Drugą Bramą swym Woyukiem, na Oboz uderzył.
 Przecięz tu nie nie ustorał, iak sobie zamierzył.
 Bo pierwszych Jan Zborowski, ze Skarbkiem wstrzymali,
 Tomasz Oryński Rostmistrz, wiele zabili.
 W Obozie Jan Kretkowski, z swoiemi Rostami,
 I Stanisław Przyemski, z swemi Kozakami.
 Postomski wraz z innemi, na sukurs przybyli,
 Kilka set Moskwę mężnie, w placu położyli.
 I Szesdziesiąt się żywcem, niewolnika wzięto,
 A naszych tylko kilku, pod ten czas zginęło.
 Piątkowski y Piętkowski, dość mężny Oryński,
 Padło dwóch Węgrów znacznych, z niemi Piotr Grudziński.
 Owo zgoda Ułarczki, dosyć częste byli,
 Zawsze nasi w potyczkach, w zwycięstwie goscili.
 A Postowie tym czasem, z dwóch Stron wysadzeni,
 Różnemi Projektami, długo zabawieni.
 Moskwa widziata że iuz, złe są dla nich gody,
 Przystąpiła więc z Polską, do zupełney zgody.
 Enflant całych odbiggli, ze wszyską Krainą,
 Wiecznie naszym darując, co było z ruiną.
 Seden tylko Punkt sobie, w ten czas ostrzegali,
 By z Miast Cerkiewne rzeczy, powyprowadzali.
 Król im zas Wielkie Łuki, nawet y Zawłocie,
 Ustąpił iuz po całej, Woiennej robocie.
 Strzelba, Działa w Fortecach, iaka się zostacie,
 Z tym wszyskim w Posesya, zupełnie oddać.
 Za tym do dziesięciu lat, przymierze stanęło,
 Według myśli Polaków, wszystko skutek wzięto.
 Moskwa chociaż z trudnością, Miasta oddawali

Do których też Moskale, rzewliwie płakali.
Ze musieli porucić, Ojców swoich groby,
Domostwa, y do życia, powzięte sposoby.
Niezle Moskwiecin z Polską, czy Woiny przyplacit,
Bo Trzykroć Sto Tysięcy, Woyzka swego stracit.
A Cztorderziesci w niewoli, u Polaków było,
Chłopiątk mnostwo których się, nawet nie liczyło.
Spustoszone mu Ziemię, wokół Kraiowi,
Ze poczawszy od Dniestru, ku Starodubowi.
Od Dzwiny po Starzyce, aż do Nowogroda,
Mieysce nie było ciał, ani też Ogroda.
Ludzi Moskiewskich pełno, po Polszcze błąkano,
Bo w swym Kraiu żywności, do szcęgdu nie stato.
Patrz iak w ten czas Polacy, Moskalą zgubili,
Wszakże ci sami teraz, co y przed tym byli.
Jestli rzeczesz że Moskwa, Narod grubszy była,
Toć Polska przezornością, więcej nie szczycita.
Więcej teraz Polacy, swych obrotów mają,
Niż Moskwa co rozkazy, Starszych wypełniała.
Męstwo widzę odwaga, u nas wywietrzała,
Ze już lat kilkadziesiąt, w pokoju siedziła.
Strachem zgola bez wstydnym, tak Polacy zdieci,
~~Moskala już zobaczę, woląć iak zaigsi.~~
Pierzchać z trwogą już zwykli, niechcąc azardować.
Wolą widzę niewoli, Moskiewskię holdować.
Przez Bog żywy ażeby, zapłakać nie trzeba,
Czyli gnusność w tym nasza? czyli Kara z Nieba.
Ze niewolę, wraz z życiem, sobie poważamy,
O Wolność, Wiarę, Daszczyt, bynajmniej niedbamy.
Ja bym sądził że życie, pędząc w iarzma sile,

Wolalbym ci za Wolność, poledz y w mogile.
 Bo śmierć iedną godzinę, przykrość mi uczyni,
 Niewola mnie z Synami, nieszczęśliwym czyni.
 Ja życiem azardując, coś dobrego sprawię,
 W Wierze, Wolności Prawach, Potomkowi zostawię.
 Wszak Kray nasz dość osiadły, znaydzie ludzi wiele,
 Można oprzeć byle chciał, każdy natrzeć śmiecie.
 Wiesz Zygmunta trzeciego, gdy Ten nam Panował,
 Jak Turczyn y Tatarzyn, Kray Polski płądrował.
 Nie dano nam Sukkursu, od Sąsiad postronnych,
 Trzeba było już ginąć, od klęsk nieuchronnych.
 Nawet Ziemia Siewierska, była zbuntowana,
 A przecięż od Polaków, mężnie zwoiowana.
 I Porta Ottemanska, w cale ponizona,
 Tatarska zbytńia buyność, wraz upokorzona.
 Potym Władysław Czwarty, gdy Krolem nastaie,
 Inowu przeciw nam Moskal, z swym Woyskiem powstaie.
 Lecz skoro bitwę wydał, z naszymi Polaki,
 Zniesli zaraz z Krezesem, Moskiewskie Orszaki.
 Roku to Tysiąc Szesczet, Trzydziesci Trzeciego,
 Jak nasi dostąpili, Zwycięstwa wielkiego.
 Bo wzięli Karton cztery, wielkich do burzenia,
 Trzydziesci Armat mniejszych, do Kartacz sadzenia.
 Moździerzow bardzo wielkich, Siedm y z Wielką Działą.
 Siedmdziesiāt Armat Polnych, y Strzelby niemato.
 Turczyn też z wielkim Woyskiem, w nasze Kraie wkroczył,
 Chciał niezłe gościć ale, w przedsięwzięciu zboczył.
 Bo się nasi z nim ztarli, y Plac otrzymali,
 Aż w Iranicę Turcką, z kłeską go zagnali.
 Pod ten czas własnje Szwed, Pruszy Opanował

I Woysko swe zmocniwszy, mocno tryumfował.
Nie długo mu Polacy, w Prusach siedzieć dali,
Szweda na głowę, zbili, Pruscy odebrali.
Potym nie długo bawiąc, zszedł Krol z Zycia kroku,
Tysiąc Szesczet czterdziesti, y osmego Roku.
Chmielnicki zdrayca hultay, widząc łatwą porę,
~~Rozparł ramię~~ ~~pa~~ ~~Pruskie~~, swą hultayską sporę,
Po sam Lwow kusić wazyl, o Lamosć y więcy,
Na których Summę wymógł, Osmkroć Sto Tysięcy.
Sila iednak natracit, swe chłopsstwo ze wstydem,
Odstąpić musiał Fortec, y stat się ohydem.
Znim Trzykroć Sto Tysięcy, chłopsstwa Tatar było,
Co dawniey pod Korsuniem, Woyska Polskie zbito.
Wnieszczęśliwym upadku, chłopsstwo gorę mieli,
Idy Hetmanow w niewolę, w tę potyczce wzięli.
W tym Jana Kazimierza, za Krola obrali,
Prędko zaraz w Krakowie, ukoronowali.
Wyprawił Legimentarzew, tym nie złe szczęscito,
W częstych potyczkach chłopsstwa, wiele się gubito.
W ostatku pod Zbarażem, ciężko obleżeni,
Mocą prawie już Boską, własnie wspomóżeni.
Bo dosć nieprzeliczony, gmin chłopsstwa widzieli,
Przecięż w potyczkach serca, dosć odważne mieli.
Kawczych dziewięć Tysięcy, było w obleżeniu,
Dwadziestcia Szurmow znieśli, w tym uciemiężeniu.
Ginny Szesnascie Konnych, Polacy wygrali,
Siedmdziesiąt y pięć razy, na chłopsstwo upadali.
Dwa Miesiące o głodzie, trwali obleżeni,
Nim Sukkursem od Krola, byli wspomóżeni.
Bo Krol z Worskiem ciągnął był, około Zborowa,

Czternastcie Tysięcy Sazd, Piechota Działowa.
 W Siedm Tysięcy ciężketa, y Husary dwiescie,
 Pospolite Ruszenia, szto nie wiele w reszcie.
 Uwiadomieni chtëpstwo, drogę uprzedzili,
 Na błotnistey przeprawie, na nas uderzyli.
 Tu godzien iest wspomnienia, Kowalski Chorągwy,
 Był z Domu Korabielow, gdy z Chorągwią dąży.
 Rękę prawą uciętą, więc w lewą ią bierze,
 Choć się krew leie, serca, nie traci w tę mierze.
 Potym lewey pozbyt się, y srodze zraniony,
 Spadł z konia y z Chorągwią, iuż mocno zemdlony.
 Kikutem iednak ścięnąt, Chorągiew zwiniętą,
 Dotrzymał ją Czczyźnie, żarliwością Świętą.
 Grać przykład proszę wszystkim, pierzchliwym Rycerzom,
 Z Potyczek uchodzącym, w swych Rangach Zolnierzom.
 Co ledwie Moskwięcina, iednego zoczyli,
 Czym prędzey z Chorągwiami, w ucieczkę skoczyli.
 Te po roznych Kosciolach, potym poskładali,
 Znak że męstwo zaięcze, dowod tego dali.
 Są w Kosciolach Obrazy, Chorągwi nie trzeba,
 Za Wiare, w polu widzieć, same pragną Nieba.
 Wracam się do potyczki, na pierwszey przeprawie,
 Tam się z buntownikami, Nasi starli zwaśnie.
 Tylko nowozacigżnych, wielu gardło dali,
 Bo swoich Regimentarzow, nymniej nie stuchali.
 Chciał każdy Kommandantem, zelować w swej sile,
 Przeto słusznie swą krnąbrność, złożyli w mogile.
 Podobne też praktyki, teraz widzieć daia,
 Umknąwszy z placu; potym, z żalem narzekaią.
 Na swoich Kommandantow, że złe dysponuią,

Kommandant nie poradzi, gdy go odstępuią,
Tak w ten czas za Zborowem, podnych legło wiele,
Ktorzy to bez Kommandy, nacierali śmiecie).
Nazajutrz iednak Nasi, potyczkę wygrali,
Bo wszędy, wzdłuż milę trupem, dość gęsto zastali.
Naszych zaś Tysiąc Pięćset, tylko padło ludzi,
Lecz to się stało chyba, z Boskiego już Cudu.
Z Kłeski Rebellizanci, mocno przełęknieni,
Polaków przeprosili, trwogą nakłonieni.
Zbarazcy Oblężeni, wolni też zostali,
Ktorzy Osmset luda, w ten czas postradali.
Lecz pięćdziesiąt Tysięcy, chłopstwa rachowano,
Zobitych na tym placu, gdy trupów chowano.
Lepiej iednak Radziwił, takie gościł w Litwie,
Idy czterdzięci tysięcy, wyciął chłopstwa w bitwie.
Kolo Łoiowogroda, mało swoich stracił,
A za bunty hultajskie, surowie zaptacit.
Lecz nie wyszło y Roku, chłopstwo zbuntowali,
Hetmanów z Ukrainy, y z Wojskiem wygnali.
Król spędzonym w positek, na sukurs nadciągnął,
Czterdzięci więc tysięcy, Zaciężnych zasiągnął.
Stanął u Beresteczka, tam Kozactwa było,
Do dwóchkroc sto tysięcy, procz Tatar liczyło.
Sto Tysięcy Tatarów, z Hanem rachowano,
Złoczył z niemi Ułarczke, wcale nie spodziano.
Tam positek Polakom, z Nieba był przystany,
Święty Michał z Strzałami, w Oblokach widziany.
Który gonit Tatary, a Marya Panna,
Płaszczem okrywająca, Niebieska Dyanna.
Polskie Wojska bronita, trzy dni trwali w bitwie,
Oboz cały ich znieśli, a potem w gonitwie.

Hetmani złączywszy się, y z Litwą gonili,
 Których pod Białocerkwią, okrutnie zgromili.
 Do sromotnych Traktatów, przystąpić musieli,
 Wielką w ten czas nad chłopsstwem, gorę nasi wzięli.
 Oczywista już kara, nad Ojczyzną była,
 Zgoda wszędzie huliastywa, chłopsstwa wielka sita.
 Traśnowata po Polszcze, bo koto Czorsztyna,
 Alexander Napiwski, bunt chłopskie wszczyna.
 Nazbierawszy Doradów, czternaście tysięcy,
 Przeważał się Kostką; wziąwszy, Czorsztyn myślał wieść,
 Kraków zrabować przeto, że proch kupowano,
 Postrzeżono w Krakowie, y zdradę, wydano.
 Zaczyn Biskup Krakowski, Muszynców wyprawit,
 Nad niemi Jarockiego, ten się dobrze sprawit.
 Dowiedział się sekretu, że pewnej godziny,
 W wiencach liści dębowych, schodzą się te gminy.
 Toż samo y Muszyncom, przykazał tagodzić,
 Łatwiuténko przez Czorsztyn, wraz z chłopsstwem pochodzić.
 Postrzeżęłci zdradą wprawdzie, ten zdrajca obtuda,
 W Pięćdziesiąt y pięciu, zamknął się tam luda.
 Lecz że mocno Muszyncce, onym dogrzewali,
 Sami Zbojcy Doradę, onegoż wydali.
 Do Krakowa z Czorsztyna, zaraz odesłano,
 Zbojnika Napiwskiego, wbić na pal kazano.
 Nie wyszło Rokw ieszcze, Chmielnicki buntownik,
 Poprzysiężonych umów, nie strzymał gwałtownik.
 Bo skoro tylko ciepło, z Wiosny uderzyło,
 W Ukrainie hulaństwa, mnóstwo zgromadziło.
 Cny Hetman Kasiński, Szały Szesć tysięcy,
 Trzy tysiące Piechoty, niemiął Wojska wiegry.
 Stal pod Batowem Oboz, tam nań uderzone,

I Hetmana zabito, y Oboz zniesiono.
Wiele naszym Tatarom, w potyczce poddano,
Lecz Złotorynka Kozak, złością swą zuchwata,
Przekupiwszy Tatary, w pień powycinano,
Pięć tysięcy Polaków, z niewoli wydano.
Resztę Tatary w suknie, swoje przebierali,
Tych Kozacy iak wściekli, w Obozie szukali.
Lecz zaraz Złotorynkę, Bog skarł surowie,
Od pierwszej kuli zginął, w Litwie w Mieście Szklowie.
Idy w Czechynie był chowan, trup krzyzał ięczący,
Cerkiew z nim się, zaigła, piekła ogniem ichnący.
Dość na Polskę, klęsk różnych, wiele widzieć dato,
Łowietrze ciężkie y wod, mnostwo wylewato.
Podczas których powodzi, rzecz smieszną widziano,
Idy po Wisle płynęto, kopieciami siano.
Na icednej Wilk y z Kozą, spokojnie siedzieli,
Ze wraz niebespieczeństwo, pospół widzieli.
Przykład to nader dobry, nienawisnym Panom,
I w Rzeczypospolitey, różnym teraz Stanom.
Ktorzy sobie przeciwnie, iak wilk z kozą żyją,
I edni pod drugimi, zdradę tylko rwią.
Lecz widząc obopolny, upadek Ojczyzny,
Wolność upadającą, w Wierze ciężkie bliżny.
Zgadzać się więc powinni, bez najmniejszej swarki,
Zeby mogli ponizć, nieprzyjaciół karki.
Ledwo co się Kozackie, bunt y uciszyla,
Aż znowu z Szwedem w Polszcze, kłotnie się ziawiła.
Hieronim Radziowski, z Urzędu złożony,
Za excess od Ojczyzny, nawet odsądzony.
Niemożący przeprosić, do Szweda przystawa,
W Protekcyę ucieka, do Króla Gustawa.
Ten niby pod pretekstem, na sukurs Polakom,

Wszedł z Woyskiem przeciw Moskwie, surowym Kozakom.
 Lotym znalazł przyczynę, o Honor zelował,
 Ze iakby Krol Kazimierz, w Lisie podpisował.
 Polskim y Szwedzkim Krolew, o Tytul ten dany,
 Choć krewny Krol Kazimierz, mocno rozgniewany.
 Laczym Moskwa, Kozacy, Szwedzi kraj niszczyli,
 Razem też y z Chmielnickim, Polskę pustoszyli.
 Bo z Tatory Chmielnicki, nie mógł się nam oprzeć,
 Musiał sobie po sukurs, aż do Moskwy dotrzeć.
 Moskal kontent z przygody, widząc łatwą porę,
 Obległszy Smoleńsk dobył, miewszy Woysko skore.
 Oddał za Władysława, y więcej się kusi,
 Chciał już koniecznie Carem, zostać Catey Rusi.
 Chmielnicki swow powtore, mocno atakuie,
 Inne Fortece pobrać, sobie usituie.
 A Justaw całą Polskę, swym Woyskiem zaiechał,
 Nawet o Częstochowę, kusić nie zaniechał.
 Lecz to już ludzkiej sile, przypisać nie trzeba,
 Bo ją tam obronili, Mocą same Nieba.
 Karabiny do twarzy, Szwedom przyrastali,
 Ręce dętwieli gdy Szturm, mocny przypuszczali.
 Kazimierz Krol wygnany, w Opolu przebywał,
 A Justaw zaś w Krakowie, nieco przesadywał.
 Szwed trzydziesti tysięcy, swego Woyska liczył,
 Wszystkie Miasta, Fortece, łatwo odziedziczył.
 Bo Bog karę za grzechy, na Polskę przeczynał,
 Każdy uciekał z strachem, gdy Szweda obaczył.
 Jeden Stefan Czarnecki, ten nacieirał smiele,
 Kawaleryi Szwedzkiej, zbił w potyczkach wiele.
 Przeto Edykt Krol Justaw, rozysłał takowy,
 By Lycerstwo do niego, sציągato do Schowy.
 Pod utratą fortuny, zycia y honoru,

Zgola y na sam Senat, chcial zażyć rygoru.
Sarknęło Woiewodztwo, Sandomirskie zwawie,
Wystali swoich Postow, do Krola w Warszawie.
Wyrażając że Seymu, na to trzeba złożyć,
Naco Krol Justaw począł, był się mocno srożyć.
Mowiąc inszego niemam, do Korony kroku,
Pokazując swą ręką, na Szpadę, u łoku.
Nie trzeba mi tu Szlachty, waszego hatasu,
Ja iestem Waszym Krolem, powiadam zawczasu.
Przeto Pańskie Łatace, Dwory y Koscioty,
Domy Szlacheckie poszły, w rabunek pospoły.
Widząc zgwałconą Wolność, Synowie Ojczyzny,
I z Szwedzkiej protekcyi, srogie dla się blizny.
Wszczęli pod Tyszawłami, Związek w Woyskach licznych,
Konfederackiej Szlachty, mężney Heroicznych.
Krol Kazimierz wieść wziąwszy, widzący klęsk wiele,
Przybył do Polski w Lwowie, w Katedry Koscielo.
Świętej Maryi Pannie, w Protekcyą daie,
By strapione już Polskie, ratowała Kraie).
Aż zaraz Protektorska, wzięła wątlie sita,
Idy Konfederacya, coraz się mocnita.
Tak dalece że pozym, o buteczke chleba,
Albo o wiązkę siana, bić się było trzeba.
Tym bardziey śmiałość Szwedzka, upadać poczęła,
Ze okrutnie się Szlachta, o Wolność bić wzięła.
Pawel Sapieha Mąż, mężny z tysiąca,
Ten nie dał się zwyciężyć, do samego końca.
Bo protekcyi Szwedzkiej, bronił podpisania,
Zawsze. mężne z Szwedami, miewał potykania.
Justaw widząc Polakow, większe zgromadzenie,
Tudzież słysząc Duńczyka, w Kray Szwedzki wtargnienie.
Wziął w pomoc Rakoczego, y Brandeburczyka,

Miedzy

Między kreorami Traktat, takowy wynika.
 Brandebur Wielką Polskę, Rakoczy Ruś małą,
 Szwedom Prusy w podziale, żeby się dostało.
 Złudzony więc Rakoczy, z takiej obietnicy,
 Wszedł w pięćdziesiąt tysięcy, tu w Polskie Granice.
 Lecz się niesprawiedliwie, wymagał zuchwały,
 Przeto same onego, Nieba przesiłzegały.
 Jak wieźdzał do Krakowa, piorun dobrze zmierzył,
 W samą jego Karetę, straszliwie uderzył.
 Stangręą mu zabiwszy, samego ogłuszył,
 Ludzi rozproszył, palec, u nogi mu skruszył.
 Lubomirski zaś większą, zrobił mu ruinę,
 Kray jego ogniem, mieczem, spustoszył w perzynę,
 Potym też lepiej w krotce, takomstwa przypłacił,
 Bo wszystko Wojsko w Polsce, do nogi utracił.
 Sromotnie go we wszystkim, wcale przelamano,
 Przystać musiał na punkta, które mu podano.
 Na ostatek Tatarzy, mało nie ztapali,
 Polacy z miłosierdzia, przecięż ratowali.
 Jednego Drapieżnika, skoro uchodzono,
 I Brandeburczykowi, też nie przepuszczono.
 Jasiewski z Opalińskim, gorę także wzięli,
 Dzielną, Prusakow Sazdę, do nogi wycięli.
 Brandebur wziąwszy plagę, skoro klęskę zoczył,
 Z Koroną Polską więc się, pokornie ziednoczył.
 Król Kazimierz zaś z Wojskiem, Fortece odbierał,
 Co Szwed swą protekcyą, Naszym powydzierat.
 Wszyscy co nas niestusznie, opprymować chcieli,
 Z Stefana Czarneckiego, dość za swoje mieli.
 Bo ten wzajem ich Kraie, okrutnie plądrował,
 Do ostatniego zgruntu, byłby poruynował.
 Gdyby nie medracya, wskok nie nastąpił,

Która szcześnie Wóję, przecię usmierzyła.
Łaktami Oliwskimi, koniec uczyniono,
I co wzięto Polakom, wszystko przywrocono.
Wienczas Kazimierz Bogu, dzięki czyniąc za to,
Aryanców w Cyczynie, mających bogato.
Wyzuwa z Praw Czystych, kto jest zarazony,
Aryańską Sektą był, wirzy lat wypędzony.
Lecz coż gdyż znowu świeże, ktoś poruszyło,
Lubo Kozactwo z Moskwy do Polski wrocito.
Za sprawą Wyhowskiego, gdy Chmielnicki zginął,
Moskal z swą pretensją, w Granicę zawinął.
Ze Posel nieostrośnie, w swoim postowaniu,
Prosząc o Sukkurs przeciw, Szwedzkim plondrowaniu.
Wymówił się ze Krolem, może obierzemy,
Idy pomoc z ciebie Kniaziu, do Polski wydrzemy.
Ten nieczekał śmierci, Krola Kazimierza,
Na Krolestwo do Polski, z swoim Wojskiem zmierza.
Wyprawił Szeremeta, z licznym Łazdy łikiem,
Tudzież Piechoty mocnej, rządząc dobrym Szykiem.
Który dusząc Wojsku, wziął Krucyfix w ręce,
Mówiąc: niebędę wierzył, Bostwu ani Męce.
Idy mi Polaków z Krolem, nie poddasz Carowi,
Bóg nie szczęścił bluźniercy, w tym Schizmatykowi.
Bo Nasi go w potyczce, mocno przelamali,
Wojsko z Obozem zniesli, y plac otrzymali.
Chowanski Moskwy Hetman, hardości przeplacit,
Wojsk piętnastie tysięcy, w drugiej bitwie stracit.
Ten Obraz Nikołaja, tłukł, deptał o ziemię,
Ze nie pomógł wyniszczyć, nasze Polskie plemię.
Wszyscy Wodze Moskiewscy, stali się potowem,
Zbili pod Konotopem, Polanką Ludnowem.
Dziesięć tysięcy także, Moskwy nasi zbili,

Znacznie Kraie Moskiewskie, wkoto spustoszyli.
 Dopiero się zadziwić, nam wszystkim potrzeba,
 Jak w upadku Ojczyznę, obronili Nieba.
 Rakoczy, Prusak, Szwedy, i Moskiewskie gminy,
 Tatarzy, chłopskie bunty, czynili ruiny.
 Na cztery Części Polskę, podzielono było,
 Wszystko to się w lat kilka, mężnie zwyciężyło.
 Niedosć że swej Ojczyzny, Całość utrzymali,
 Nawet nieprzyjacielskie, Kraie splądrowali.
 Co zaś o nieprzyjaciół, pod tę porę rycze,
 Millionów Wojska, dosyć bitne licze.
 Przecież mężni Polacy, nie są przymuszeni,
 Dźwigać iarżmo niewoli, choć byli scisnieni.
 Wszakże świeżą praktykę, tych zwycięstw widzimy,
 Bo tylko temu lat sto, dziewięć rachujemy.
 Na coż ieraz na garstkę, nieprzyjaciół w liku,
 Nie staie nam obrony, y dobrego Szyku.
 Niechby się cała Moskwa, na nas miała srożyć,
 I toby nas bynajmniej, niepowinno trwożyć.
 Tylko używszy rady, z dobrej obrotu,
 A żywo do Marsowej, trza się wziąć roboty.
 Substancją wraz z życiem, na to azardować,
 A pomniejszą też Szlachtę, siłą animować.
 Niech każdy z Wsi Szesć luda, do boju zawołą,
 Upewniam że nam Moskwa, w Wojsku niewydata.
 Wracam się co też daley, w Ojczyźnie czyniono,
 Idy Moskwę już na głowę, w ten czas ponizono.
 Kazimierz bezpotomny, miał Francuzkę Ione,
 Przeto chciał Francuzowi, dać Polską Koronę.
 Idy sekretne na Sęymie, ligi wybuchnęły,
 Nowe rozterki między, Panami się wszczyły.
 Go Sierży Lubomirski, Marszałek Koronny,

I Hetman Wielki będąc, Mąż całc obronny.
Przeciwił temu mocno, Krol nań rozgniewany,
Dokazał z okazji, że był wywołany.
Niedyskretnie z Ojczyzny, Dziedzictwo odsądzony,
Oco więc Jan Kycenski, wielce zaiątrzony.
O niewinność Hetmanską, wiele się uieło,
Kilka tysięcy Wowska, do boiu stanęło
Szukał ci w prawdzie Hetman, by Krola przeprosił,
Lecz Kazimierz uparty, bardziej się komosil.
Więc z Partyą Krolewską, bitwę wielką dali,
Dopło ieżioro z Braci, krwią zasarbowali.
Lubomirski Plac wygrał, a Krol przelamany,
Na zgodę zwolić musiał, choć nieprzećdnany.
Widzisz o honor Wodza, iaka wrzawa wszczęta,
Chociaż wtenczas niebyła, Władza onym wzięta.
Ateraz Hetman, Senat, chociaż są w niewoli,
Zadnego Pana oto, serce nie zaboli.
Jak samych za teń wezmą, będzie żal y trwoga,
Lecz nie wczas gdy się wszystkim, nam posliznie noga.
Skoro domowe kłotnie, nieco już ustalili,
Turczyn Polakom Woynę, przez Listy wydali.
Krol Jan Kazimierz będąc, z tego zfrasowany,
Koznemi też rozterki, wielce skłopotany.
Publicznie więc na Seymie, za Rzady dziękuie,
Koronę złożył sam zaś, z Polski ustępuie.
Opuszczeni Polacy, radę iakaś dali,
Nowego sobie Krola, na Seymie obrali.
Korybut Wiszniowiecki, Michał mu na Imie.
Ten wtenczas u Polakow, bywał w wielkim prymie.
Bo skoro Krolew został, Kozacy poddali,
Oręże: na Poddanstwo, wiecznie przysięgali.
Lecz niektórzy Panowie, nienawistni byli,

Chcąc

Chcąc go detronizować, Turka nań zburzili.
 Ten na Batochu Polskie, zniósł Wojsko w przeprawie,
 Wziął Kamieniec Podolski, broniący się, zwaśnie.
 Potym po sam Lwow z Wojskiem, wielkim się zawadził,
 Król bez wiedzy Senatu, dość złe się poradził.
 Ustąpił Kraj Podola, cały Turczynowi,
 Nie przeczył włożonemu na nas Haraczowi.
 Dwadzieścia dwa tysiące, z Polski naznaczono,
 Czerwonych Złotych co Rok, by Turkom liczono.
 Kozakom wszystkim Wolność, z Poddanstwa uczynił,
 Wczym Rzeczypospolitey, wielką krzywdę czynił.
 Nie przyjęli tych Paktów, pod Polomb ziechali,
 Kozni Szlachta iak mogli, tak radę, dawali.
 Tam Broniewskiego zdradę, iak poszlakowano,
 Dla przykładu też innych, zaraz rozsiekano.
 W tym Turczyn anowu w Polskie, Iranice się zbliżył,
 Ze nie przyjmują, Paktów, by naszych poniżył.
 We czterdzieści tysięcy pod Chocimem stawa,
 Tym czasem zebrata się, y nasza wyprawa.
 Wojska dość niewielkiego, z Cnym Sobieskim Janem,
 Marszałkiem Koronnym wraz, y Wielkim Hetmanem.
 Ten chociaż swe Rycerstwo, widział w liczbie mało,
 Przecięż pod Chocim ciągnął, odwaznie y śmiało.
 Uderzył na Okopy, Oboz odebrali.
 Turczyzna w wielkiej kłęsce, w gonitwie scinali.
 Dwadzieścia tam tysięcy, Wojsk Turka zniesiono,
 Polaków y tysiąca, nawet nie stracono.
 Splendorów podostatek, y pieniędzy wiele,
 Dostało się każdemu, wrownym wszystkim dziele.
 W tym też umart Król Michał, a Jana obrano,
 Sobieskiego Hetmana, Królem mianowano.
 Ten swą Koronacyą, do dwóch lat odłożył,

Zeby w Woiennych sprawach, Zaszczytu przymnożył.
Z Woyskiem na Ukrainę, dla tego obrocit,

Aby Kozackie, Tatarskie, chłopskie bunty skrocit.
Jakoż mu się we wszystkim, całę poszczęscito,

I Turka z Granic Polskich, mężnie się spędzito.
Więc po uspokoionym, Woiennym już boiu,
Koronowano Krola, w Oyczyzny pokoju.

Narey Koronacyi, Krol Jan się zabawit,
W Krakowie: aż donoszą, że się Turczyn zjawit.
Iz dwakroc sto tysięcy, Woyska y z Tatarsy,

Weszło do Polski z Boskiey, znowu iakis Kary.
Krol Jan koło Zurauna, potykał się z niemi,
Roznie się tam szczęscito, bitwami roznemi.

Przecież daleko więcej, Turczyna gineto,
Bo aż się w Ukrainę, w gonitwach ciągneto.
Jednakże tam Tatarsy, mocno plądrowali,

Przeto więc do Traktatow, nasi się skłaniali.
Lecz bardzo niepomysłnie, Ukraina cała,

Z Podolem aż po Strypę, Turkom się dostala.
Turczyn poprzysiężonych, Paktow. nie strzymywał,
Często Włosci Polakom, różne zachwytywał.

Moskal rad okazyi, całą zadnieprzczynę,
Dwiescie wzdłuż Szesdziesiąt wszecz, milwziął za Dziedzinę.
Czynsz czyli Haracz Polszcze, tylko naznaczony,

Na tym Traktat y z Moskwą, iest uspokoiony.
W tym Turczyn na Cesarza, surowie powstaie,

Burząc całą Morawę, y Niemieckie Kraie.
Czynią tedy takową, między sobą ligę,

Cesarz, Wenet, Bawarczyk, Sas, Moskwa we Entryę.
Zachodzą Pakta oraz, y z Polską Traktaty,

Aby razem na Tureckie, uderzyć Butaty.
Turczyn z całą Azją, w trzykroć sto tysięcy,
Smeryk y Tekieli, pomogł ieszcze więcej.

Ten zbuntowawszy Węgry, Turczynom holdował,
 Kraj Niemiecki pustoszył, z kretesem plądrował.
 Na ostatek już Turczyn, Wiedeń w oblężeniu,
 Kilka dni Szturm przypuszcił, w ostatnim skinieniu.
 Nadciągnął Jan Sobieski, podług swej umowy,
 Lotaryńczyk, Bawarczyk, y Sas był gotowy.
 Złączywszy się więc z niemi, iak iest opisano,
 W Traktatach iak Królowi, Kommandę oddano.
 Król Wojska uszykował, Oboz Turka zważył,
 Osmej godziny z rana, z armat gęsto prażył.
 Potym w Oboz uderzył, Turka wypędzili,
 Kilkadzieści Tysięcy, trupem położyli.
 Wezır ledwo na koniu, co uciekł z Namiotu,
 I to sztucznego zajął, w ucieczkę obrotu.
 Zostawwszy w Namiotach, splendor niestychany,
 Zgola całemu światu, w prawdzie niewidziany.
 Bo sam Namiot Wezırski, haftowany lity,
 Kleynotami sadzony, y miwternie szyty.
 Był obszerny tak w sobie, iak Miasteczko iakie,
 Cały Oboz w zdobyczy, obfity wszelakie.
 Na mil dwie rozłożony, z Namiot sto tysięcy,
 Sirzelby, armat ryszstunku, wikt u jeszcze więcej.
 Wszystko to tam odbiegli, Turcy porażeni,
 Wszyscy by jeszcze byli, trupem położeni.
 Gdyby była noc ciemna, ich nieratowała,
 Która dobrą w ucieczkę, porę o nim data.
 Dwaj Bąsowie Alepski, Sylistrywiski wzięci,
 Jabłonowskiego strachem, mężney szabli zdieci.
 Ten był pod ten czas Wielkim, Koronnym Hetmanem,
 Odwagi całe mężney, dzielnym serca Panem.
 A Mahmet Han Tatarski, od naszych poymany,
 Mordza znaczny z Przekopu, był w ten czas złapany.
 Jego Stefan Uruski, Łycerz doskonały

Znim

Inim się scieraiać złapał, miał Laszczyt niematy.
Inaczeni także dwaj Turcy, od Cieńskich poymani,
W potyczkach po Rycersku, Hetmanom oddani.
Krol tedy Jan Sobieski, w Weyzerskim Namiocie,
Nocował po Woienney, Marsowey robocie.
Nazaiutrz Machometa, Chorągiew wyprawit,
Do Azymu w wielkiej pompie, Denhoffa znią sprawit.
Potym w Wiedniu od Niemcow, Cesarza witany,
Za Zbawiciela Kraiu, od wszystkich uznany.
Niedługo bawiać ruszył się, w pogoń za Turczynem,
Znowu potkał się z wielkim, Bisurmana gminem.
Tam pietnascie tysięcy, trupa potozyli,
Reszta ucieczką z placu, Turcy odstąpili.
Ktorych goniać most zdiełi, w Dunaiu podcięto,
Wiele ich potopiwszy, innych żywcem wzięto.
Zgota potęga Turkow, zniesiona zostata,
Węgry podbite; pokoy, zaś Austrya miata.
Fortecce Miasta Zamki, wszystkie niedobyte,
Przedtym od Turkow wzięte, dosyć znamienite.
Krol Jan to poodbierał, Turcy przestraszzeni,
Na Imie samo Polskie, poddać się sklonieni.
Cala nawet Europa, Vivat w Polszcze data,
Tak wielkiego Zwycięstwa, Naszym winszowata.
PrzeBóg żywy Polacy, co się teraz dzieie,
Postronny Kray Sąsiedzki, Świat się cały śmieie.
Lawnoz Oycowie nasi, dowod męstwa dali,
Nie tylko swych lecz cudzych, wrogow zwyciężali.
Teraz o honor własny, najmniej nie stoimy,
Bagatelnych postrachow, Zwstydem się boiemy.
Weź każdy na uwagę, pomysł tylko chwile,
Wieczną znosić niewolę, czy to będzie mile.
Potomkom twaim wspomnieć, że Ociec to stracił,
Co Dziad Pradziad krwią własną, Wiare, Wolność płacił.

Jeszcze

Jeszcze przykład z Augusta, drugiego pokażę,
 I Jego Panowaniem, Laszczytu nie zmażę.
 Ten Kamieniec od Turka, Podola Kray cały,
 Przywrocil; Polszcze Pokoy, przez Traktat wspaniały.
 Chociaż z Sutra Katolik, lecz patrz iak prawdziwy,
 O najmniejszy uszczerbek, w Wierze dosć zarliwy.
 Bo Roku Tysiąc Siedmset, dwudziesto czwartego,
 W Święto Mayi Panny, Szkaplerza Świętego.
 W Panien Benedyktynek, Toruniu Koscielo,
 Był Odpust gdzie Studentow, było naszych wiele.
 Więc pod czas Procesyi, w okolo Cmentarza,
 Takowa tragedyka, z Studentow się zdarza.
 Student ieden Dysydent, z tych Obrządkow szczydził,
 Nasz mu zrzucił Kapelusz, taiać go zawstydzil.
 Wzruszeni Dysydenci, Kosciot obścapił,
 Sezuitor Studenta, mocno tam skrwawili.
 Jeszcze go do więzienia, osadzić kazali,
 Drugi przynim obstawał, Tegoż tam oddali.
 Na naszych proźby, groźby, gdy ich nie oddano,
 Wzajem też Dysydenta, do Szkoły ztapano.
 Prezydent y Sekretarz, Pospolstwo zburzyli,
 Na Szkoły Sezuickie, zaraz uderzyli.
 Pod pretextem szukania, wszystko zruynowano,
 Lubo onym Studenta, iuz było oddano.
 Drzwi do Szkoły siekierą, z buntow wyrąbali,
 Lawki Katedry Stółki, piec, okna tamali.
 Obrazy y Oltarze, dwa w Szkołach będące,
 Darli szarpiąc po ziemi, Pospolstwo depczące.
 Nogi Krucyfixowi, Szpadami odcięli,
 Do Obrazu strzelając, ieszcze dosć niemieli.
 Z Nayswiętszey Panny, Świętych, Obrazow się smiano,
 Zapaliwszy w Ulicy, przez ogień skakano.
 Wym własnie pojmięwiskiem, broń gdy mozesz Panno
 Wszak

Wszak iesteś Katolicką, Niebieską Dyanną.
Na ostatek z Bardami, do Klasztoru wyszli,
Cale tam Collegium, wniwecz burząc znieśli.
Okna, piece wybili, zburzywszy do szczytu,
Pieniądze znaczne wzięli, y co było sprzętu.
Duchowny czyli Świecki, który się nawinął,
Zbity y skałeczony, dobrze że nie zginął.
Najświętszy sam Sakrament, chcieli wziąć niegodni,
Przecież Xiądz ieden odwiódł, od takowej zbrodni.
Idy na tumult tak straszny, Żołnierze skoczyli,
Tych Łosposłstwo orężem, mocno poranili.
Zgota aż do pulnocy, te gwałty czyniono,
Duchownych y niewinnych ludzi kałeczono.
Tegoż Roku więż zaraz, na Sejmie w Warszawie,
O strasney Dysydentskiej, doniesiono sprawie.
Kommissyą z Senatu, Duchownych, Prłatów,
Urzędników Koronnych, y różnych Magnatów.
Wysłano do Torunia, by w słusznosc wyczrzeli,
Inkwizycyą Sprawy, poprzysięgłą mieli.
Krzysztof Szembek Kujawski, y Andrzej Łatuski,
Płocki. Ci dway Biskupi, byli z Ziemi Pruskiej.)
Stanisław Chomentowski, y Jakub Rybiński,
Mazowieża Woiewoda, a drugi Chetmiński.
Andrzej Dombki, Piotr Czapki, Ignacy Działyński,
Cny Franciszek Radzewski, y Adam Poninski.
Serży też Lubomirski, z wielu Urzędników,
Y Prłatów Duchownych, różnych Kanoników.
Ziechawszy do Torunia, podług Praw poczęli,
Szesciu świadków przysięgłych, z Stron obydwóch wzięli.
Inkwizycyi wszystkiej, skoro wystuchano,
W Sekwestr tych Delinkwentów, do Miasta oddano.
Idy znowu do Warszawy. Sprawa wytoczyła,

Taka

Taka więc senienca, Krola nastąpiła.
 Prezydent vice drugi, y innych dziesięci,
 Mieszczan wcale majątnych, aby byli ścięci.
 Ciąta tychże niektórych, publicznie spalono
 Burgrabię, Radcę, wiecznie, do Turmy wtrącono.
 Kommendantow zaś Miasta, pieniędzmi skarali,
 I w więzieniu siedzieli, innym chłostę dali.
 W tym miejscu gdzie Obrazy, hultajstwo palili,
 By Figure Najswiętszej, Lanny wystawili.
 Kosciot od Dysydentow, dawniej przywłaszczony,
 By Cycom Bernardynom, był nazad urocony.
 Cycom zaś Sezuitom, za Ich w ten czas szkodę,
 Trzydzięci cztery by dać, tysięcy w nadgrode.
 Dobrey monety w składkę, sami Dysydenci,
 Należą do tej Summy, a Nasi nie technięci.
 Z Torunia Dysydentskie, Szkoły przeniesiono,
 We Wsi iedney za Miastem, onym pozwolono.
 W Radach aby potowa, Katolików było,
 I Præsidium Mieyskie, na pul rozdzielito.
 Wszelkich także Wolności, w ten czas im ujęli,
 Żeby w potomne czasy, gorę nam nie wzięli.
 Do wykonania znowu, Dekretu przybyli,
 Kommissarze z Warszawy, wszystko to zyscili.
 To nawet Dysydentom, w ten czas nakazali,
 By bez wiedzy Biskupa, Książg nie drukowali.
 Czeladzi Katolikom, by Świąt niebroniono,
 Iostow też żadnych Rzymskich, żeby nie gwałcono.
 Ja pozym Franzakeya, Monarchow wzruszyła,
 Dysydentskich postronnych, na Nas oburzyła.
 Lecz przecież oto Wcyry, najmniejszey nie było,
 Do sprawiedliwie, słusznie, wszystko się czynito.
 Oto Przykład chwalebny, dla całego Świata,

Bogda by się, w potomne, zawsze iscit lata.
~~Do~~ najmniejszy uszczerbek, Rzymskiej naszej Wiary,
~~By~~ nie uszedł surowej, słusznej za to Kary.
Ktokolwiek Katolikiem, będąc urodzony,
Widziawszy Jej upadek, nie był pobudzony.
Życie fortunę, łowić, by Onę ocalić,
Powstając nań Sekty, nizey piekła zwalić.
Kto o duszę nie stoi, mając niesmiertelną,
Niechże y z ciałem leci, aż na dno piekielne.
I na tym świecie żyjąc, niech dzwiga niewolę,
Wszystkich nieszczęć, przypadki, choroby y bole.
Jakoż mamy praktykę, czasy niedawnemi,
Jak Szwed, Anglik, Dania, Prawami wolnemi.
Dost Szlachetnie kwitnęli, różne mając Stany,
Senat, Szlachtę, majątną, znaczne oraz Pany.
Lecz skoro tylko Rzymskiej Wiary odstąpili,
Laraz Wolność, y Prawa, wszelkie utracili.
Ten co był Senatorem, albo który z Pany,
Czyto Książę czy Szlacheć, stał się już poddany.
Boska to kara onym, moc władzę, ślepą,
Ze potęgą iednego, czteka ich pobiła.
Mieliśmy tyle Królów, w Wierze Świętej żyli,
Wolności, Praw, swobody, więcej przyczynili.
August Trzeci Król przeszły, tyle lat Panował,
Chociaż Sekt nie podwyższał, w pokoju sprawował.
Rzeczpospolitą naszą, choć niesnaski byli,
Domowe z nas prywaty, ze Szymów bronili.
Przecież Wiary, Wolności, Praw, nowych broniono,
Oczyzną dość spokojnie, do tych czas rządzone.
Widzisz więc dostatecznie, Pwarancie obrotny,
W wybiegach doskonały, a w zdaniach przewrotny.
Ze od tak dawnych wieków, tyle wojen było,

A pomocy Postronnej, z nikąd nie zażyło.
 Chociaż nieprzyjaciele, w kóło ogarnęli,
 Już Ojczyznę, na Części, dzielić sobie chcieli.
 Bunt wewnątrz chłopskie, już na to godzili.
 By się z Poddanstwa od nas ręką wybili.
 Czytamy to w Kronikach, że Wojsk milliony,
 Okrążali Ojczyznę, z Zagranicznej strony.
 Wszystkich Nasz Polacy, mężnie zwyciężali,
 Wolności nadwerezyc, nikomu nie dali.
 Jeszcze swoim Sąsiadom, Tarczą y obroną,
 Piersiami nadstawiając, stali się Zastoną.
 Zaczęły teraz Stawy, swej poprzec nie mieli,
 Wojska sciągną zwyciężają, byle tylko chcieli.
 Łętkliwe Twe Śwarancie, jest w tym całe zdanie,
 Ze wielka jest potęga, omyłne mniemanie.
 Bo rzucić oko na Polskę, wszczę y wzdłuż obszerną,
 By niemogli zwyciężyć, tę Moskwę mizerną.
 Ktorej tu garstka tylko, z Królewskim Zaciągami,
 To jest niby ogromnym, lecz białym posągami.
 Bo już więcej, na Sukkurs, onej nie przybędzie,
 Idź postronnych Narodów, swarka oto będzie.
 Słucham tedy ciekawie, twej Śwarancie mowy,
 Oswiecać cię w tym będę, y słuchać gotowy.

Śwarant.

Statystyczne wywodziś, dawne Polskie dzieła,
 Idzie Ojczyzna z kąd iaką, Chwałę Zaszczyt wzięta.
 Wystawiasz mi na przykład, męstwo y odwagę,
 Od dawnych jeszcze wieków, powziętą powagę.
 Przywodziś te przykłady, z których tryumf mieli,
 A zamilczasz ruiny, z których klęskę wzięli.
 Najprzód Król Krzywousty, Spiską Ziemię stracił,
 Y wielu krwią Polaków, niewinnie przepłacił.

Bo z Henrykiem Cesarzem, Czwartym Wojnę wiedli,
Z przegranej do Traktatów, Polaków przywiedli.

Seneka.

O Spiskiej Ziemi kawat, Polacy niestali,
Mil dwie w Śląsku Cesarza, trupem plac zastali.
Na pamiątkę do tych czas, Prim Polem nazwano,
Ze psy trupy tam iedli, rady im niedano.
Mylisz się, Henryk Cesarz, tak był przygnębiony,
Ze do sromotnych Faktów, od nas zniewolony.
Krol Krzywousty Czechy, Danią splądrował,
Krolem Duńskim uznany, sam nie akceptował.
Z Danii Skarby wielkie, przyniosł w nasze Kraie,
Dunin wzięty Jego Rod, jeszcze nie ustaie.

Swarant.

Wiesz gdy Władysław Wtóry, z Polski wypędzony,
Bolesław Kędzierzawy, na Tron osadzony.
Potym na Instancję, Fredryka Cesarza,
Władysławowi Stoksie, od Polskiej nadarza.
Po śmierci Jego chciałci, wziąć Bolesław śmieci,
Niemogł, Henryka Brata, stracił, y Wojsk wiele.
Od tych czas więc Śląsk odpadł, Cesarzom holdował,
Później zaś trochę inny, sobie zawoiował.

Seneka.

Pod te czasy Krolowie, wszak Dziedziczni byli,
Kraiami Bracia sobie, Polskimi dzielili.
Tylko w tych działach Krolom, zawsze holdowali,
I Brat z Korony Brata, częstokroć zganiali.
Tak Władysław złośliwy, Śląsk Niemców darował,
Potym Kazimierz Wtóry, nam był go zholdował.
Lecz później insze Fakta, z nami uczyniono,
Prawda że Śląsk do tych czas, od nas oddzielono.

Swarant.

Gwarant.

Bolesław wszak wstydlivy, Krol wcale nabożny,
 Orszak Woyska Polskiego, dość był w ten czas możny.
 Lecz gdy Tatarskie Ordy, za niezgodną siłą,
 Polakow wyniszczali, zewsząd Polskę mitą,
 I dymem ku gorze poszły, Wsie, Miasta y Pola,
 Po same, rzekę Odrę, z tej przyczyny Krola.
 Oratunek Polacy, do Węgier wystali,
 Sami w ten czas Tatarom; rady już niedali.
 Bo wokół Legnicy, mnóstwo naszych zbili,
 Dziewięć warow usz samych, trupow naliczyli.

Seneka.

Bolesław nie był w ten czas, do Woyny gotowy,
 Wpadł w tym Orszak Tatarow, do Polski raptowy.
 Xiążęta różni Polscy, z Krolewicz też walczyli,
 Bo wiele absolutnie, Kraiow Dziedziczyli.
 Tatarom pod tę porę, dobrze się szczęscito,
 Sły się między Panami, różnie pokłocito.
 Henryk zaś Syn Jadwigi, Pasierb Bolesława,
 Woyska sciągnął nie w czasie, y gdy w bitwie stawa.
 Miał w tym na Spisie Tatar, iakąś z brodą głowę,
 Puszczającą ustami, płomienie ogniowe.
 Dymem kurząc na Woyska, naszym ukazywał,
 Każdy się więc z Polakow, w ucieczkę, zdobywał.
 Henryk Krolewicz zginął, Krol się z Węgry znosi,
 Coż za dziw że u Teszcza, o ratunek prosi.

Gwarant.

Prawda że się tak stało, lecz później po chwili,
 Czemu nasi Tatarow, mężnie nie zgromili.
 Sły za Leszka czarnego, całą już Krainę,
 Mazowsz, Krakow, Sandomierz, zburzyli w perzynę.

Samych Panien dwadzieścia, wzięto nam tysięcy,
Nuż Meżatek; zdobyczy, różney ieszcze więcej.
Krol Leszek za Iranicą, po Węgrach się chował,
Potym powietrze, y głód, Polskę opanował.

Seneka.

Krol Leszek wten czas chory, niemógł dodać rady,
Kozine też byli kłotnie, między Pany zwiady.
Poki w zdrowiu zostawał, Ruś, Litwę, zwoiował,
Potym z niesnasek Panow, Kray Tatar spłądrował.
Bo na przekor Krolowi, Woyska niełączył,
Zatowali, gdy potym, Kleską przepłacili.

Swarant.

W Ludwika Krola Dzieciach, wspominasz Pliniany,
Ze Postow, Senatorow, poscinano z Pany.
Jakoby Ziemię Halicz, z Krakowską Stolicą,
Mieli oddzielić Węgrom, po sam Dniestr Iranicą.
Lecz o tym y w Kronikach, wszak nie wspominają,
Owszem za wielką baykę, wszyscy zgola mają,
By konfederacya, pozwolić to miała,
Sobie tak absolutnie, by Panow scinata.
Nie mowilbym przez Seymy, niema też praktyki,
Karzą wygnaniem zdrajców, różne buntowniki.
Dojśćby to złe było, absolutnym rządem,
Wladać kto dłuższy lepszy, wielkim znam bydz błędem.

Seneka.

Wrzeczy istotna prawda, upewniam cię szczerze,
Tylko to punkt honoru, Senata w tej mierze.
Gdy Swagnin swą Kronikę, oddał Stefanowi,
Satoremu pod ten czas, Polskiemu Krolowi.
Ciągnaćemu pod Wielkie, Łuki do attaku
Pod czas Worny w Inflantach, namieniam dla znaku.
Ażetelney prawdy wten czas, z Kronik wyrzucili,
Pliniańska; by praktyki, później nie zyscili.

*Zawsze Konfederaci, pozwolić to mogą,
 I draycow Ojczyzny karać, ogniem mieczem srogo.
 Semy karzą, gdy czas iest, choć nieco spokojny,
 Insze daleko Prawa, zawsze pod czas Wojny.
 Nie absolutne rządy, w tym Konfederatow,
 Ze usmierzaia, zdrady, w Ojczyźnie Magnatow.*

Swarant.

*Miam Sliniańską Scene, day przykład dowodny,
 By pod czas Wojny zginął, iaki Szlachcic godny.
 Sądzon Prawem Woennym, potyczek nie tycze,
 Bo tysiąc godnych ległych, w różnych bitwach licze.
 Semy Rzeczpospolita, wiesz dobrze że znaczą,
 Więc w Prawach Mecenas, tak tedy tłumaczą,
 Kto nam Prawa stanowi, nami może władać,
 Najgodniejszego karać, y z Urzędu składać.
 I kądby Konfederaci, Prawo swoje wzięli,
 Nie są Rzeczpospolita, by nas sądzić mieli.*

Seneka.

*Stefan Batory Wojnę, gdy z Moskałem toczył,
 O Inflanty pod ten czas, Pan Oscik wykroczył.
 Miał ligę z Moskwiecinem, więc skoro znać dali,
 W Dziedzicznym jego Mieście, Kowarsku poymali.
 Był to Panek Litewski, w fortunie dość znaczny,
 Przecież w tym tryb Woennym, nie był na to baczny,
 Gdy przyszło więc do Sądu, rzekł Patron w tej Sprawie,
 Sądzić Szlachtę bez Pozwu, byłoby bez Prawie.
 Ma swe Dziedzictwo Kowarsk, inne Miasta z Wsiami,
 Nie trzeba tak go sądzić, stanie za Pozwami.
 Rozważali o Wolność, bo w szacunku mieli,
 Jednak Pana Oscika, za ten exceß ścięli.
 Szym iest Rzeczpospolita, wiem dobrze że znaczą,
 Lecz o Konfederacji, tak się też tłumaczy.
 Dwóch Marszałkow w tym Kole, zawsze obierano,*

O Rzeczy.

O Rzeczypospolitej, iednemu prym dano.
Ten większą ma powagę, Sądy swoje mają,
Trybunał, Ziemstwa, Grody, pod ten czas ustają.
Drugi przynim Związkowy, ma Wojsko w Kommendzie,
Władzą większą w Oyczyźnie, niż Hetman mieć będzie.
Związek Konfederacki, więc gdy tak obrany,
Rzeczypospolita iedna, z Rycerskim dwa Stany.
Wten czas Pan, czy Senator, do Sądów Pozwani,
Czy gardłem czy z fortuny, bywają karani.

Gwarant.

Kiiaam te wszystkie Prawa, zostawiam czasowi,
Wracam się do Zaszczytów, Polskiemu Kraiowi.
Wywodziś dość obszernie, iak Moskwę pobito,
Chwałę gdy pokazujeś, gdzie rzecz znamienitą.
Ale też uważ proszę, wiele też Kłesk mieli,
Idy nam od Polski tyle, Kraiów już odcieli.
Najpierwey Zadnieprzycznę, długą o mil dwiescie,
Coż mowi o Smoleńsku, y Kiuiwie Miescie.
Inflanty y Starodub, dość Kraie wspaniałe,
O Xięstwo zaś Kurlandzkie, coż mamy za chwałę,
Ze przez Sęmy Xiążęcia, sm Installuiemy,
W Posesysi Moskiewskiej, Kray cały widziemy.
Wszakże gdybyśmy Mocni, sami w sobie byli,
Dziedziciwa byśmy z żalem, Moskwie nie puscili.
Od dawnych ieszcze wieków, Polska upadła,
Tak znaczne różne Kraie, w Woynach postradata.
Młaska: Kray cały y Prus, po części Krainy,
Włoszczynę przez różne, wzięto nam ruiny.
Turczyn niemało posiadał, Oczystego Kraiu,
Pakta znim uczyniono, właśnie dla zwyczaju.
Teraz gdy nowe kłotnie, w Oyczyźnie się dzieją,
Granice niebezpieczne, znowu się zachwieją.
Bo Moskwa znajdzie pretext, o swoje granice,

Duntę niby usmierzą, będą niby lice.
 Porzuci Śwarancę, wypowiedzą Wojnę,
 Resztę Wolności zniszczą, y Prawa spokojne.
 Mowisz Seneko mata, iest Moskiewska sita,
 A ta Pakta z Prusakiem, wiesz że uczynita.
 Samey Moskwy Polacy, sitą niezdolamy,
 Prusak tyle miał zwycięstw, iuz praktykę mamy.
 Lepiej Wrogów nie drażnić, w przyiazni traktować,
 Śwarancę Moskiewską, w Ojczyźnie zachować.
 Prusak na Pruscy Polskę, patrzy, Orzeł chciwy,
 Moskal Rusi też całej, dość iest zazdrościwy.
 My przez kłótnie Damowe, wszak wiele tracimy,
 Więc y przez terazniejszą, Klęskę odniesiemy.
 Seneka.

Prawda przez częste Wojny, Kraie wzięto znaczne,
 Bo często nasi Wojnę, wiedli a nie baczne.
 Niedosć przy swych Granicach, radzi utrzymali,
 Lecz też y w cudze Państwa, plądrując wpadali.
 Przeto wiele więc Węyska, zawsze natracono,
 Siły tedy gdy Polskie, mocno nadstabiono.
 Nieprzyiaciel w rewaniu, gdy swego wetował,
 Przy dobrej porze Kraie, nasze zawoiował.
 Nie wszystko też naszych to, Kraiów Polskich było,
 Wiele Woiennym Prawem, do nas przytączyło.
 Lecz choć odebrano, niemasz co żałować,
 Teraz tylko swych granic, potrzeba pilnować.
 Wiary Świętej, Wolności, by nie nadwergzyć,
 Pomoc nieprzyjaciół, sam Bóg przezwyciężyć.
 Nieznaydzie y protentu, Moskwa choćby rada,
 Bo postronnych Monarchów, będzie o to zwada.
 Idyż Pakta uczynione, muszą być strzymane,
 O Rzeczypospolitey, Catość poiednane.

Nacóż nam Twarancy, z Moskwą wynalazki,
I Wiary Rzymskiej uszczerbkiem, o Wolność niemaszki.
Aczcie Praw naszych niszczą, co chcą z Krolew robią,
Właśnie już do niewoli, Polaków sporobią.
Coż z tego że z Prusakiem, Moskwa Pakta maia,
Przecież Moskwa z Prusakiem, nam nic niezdziataia.
Bo na Prusaka Cesarz, mocno zaiętrzony,
O też Pakta od Moskwy, podstępem zdradzony.
Przyrzekta Cesarzowi, z Prusiem obojętnie,
Nie czynić Paktów przecież, nakłonieni chętnie.
Więc gdy Prusak powstanie, Cesarz nań uderzy,
Upewniam Cię, że Prusak, do Polski nie zmierzy.
Nawet y sama Moskwa, choćby się srożyła,
To już Turcka Porta, temu zagroziła.
Le więcej Wojsk do Polski, nie doła Krolowi,
Tak się ekuzowata, dawniej Turczynowi.
Le to się w Polsce płacze, Wojsko zaptacone,
Od Familii pierwszej, na Krolewską stronę.
Zaczym wielka bagatel, tę Moskwę, wygładzić,
Sektę poniżyć; Wiare, y Wolność wprowadzić.
Domowe też rozterki, cale nie zawadzą,
Z tym zamysłem Narody, pomocy nie dadzą.
Większych klęsk nie odniesiem, iak teraz widzimy,
Dysydentów gdy w górę, to Wolność zniżemy.

Twarant.

Daymy to że już Moskwa, nieda więcej siły,
Nim też zwyciężą, wielu: zalegną mogiły.
Krol też swych Partyzantów, gdy Wojska zgromadzi,
Kraśiński y Puławski, pewnie nie poradzi.
Skonfederowali się, w Barze Szlachta sama,
Niemasz tam Panów mocnych, próżna tylko fama.
Niewskora powstający, bunt Barskiego Związka.

Nie

Nie przecinają tych Praw, y jednego kąska.
Cwsem gorzej zepsuią, Krwią farbuiąc Pola,
Absolutnieyszym w Arządach, uczynią nam Kroła.
Własnie spadła gatażka, Niedzwiedz sarka hoynie,
Tak spadnie wielka gataż uciszy spokojnie.
Nie wielka ieszcze klęska, Dysydentom Prawa,
Pozwolone y ~~Lawna~~ Lawna, dla nich iest Ustawa.
Hetmanom Władza wzięta, Kommissya stata,
By w'sprawiedliwosc wszelką, rzetelnie weyrzuta.
Sagiellońska tez dawmiej, Sukcesya byta,
Ja bynaymniej Wolności, nie nadwerezyla.
Przyięga zaś Krolowi, wszak wiesz że należy,
Bywały te praktyki, ktoż od niej odbieży.
Więc pro hoste Patria, zawsze go skarano,
A czasem za Trānicę, takiego oddano.
Biskup Soltyk, Rzewuski, że wiele gadali,
Za Krybrę, Majestatu, więzieniem skarali.
Nie iest to absolutnosc, Seymow nie kasuią,
Ani żadnego z Szlachty, gwałtem nie situią.
Do Prawa niestusznego, wszak nie pociągaią,
Wszyscy przy swych Dziedzictwach, wszelką Wolności maią.
Gorzej potym iak będzie, wszyscy się uciszą,
Idy moc Krola nad sobą, zupełnie posłyszają.

Seneka.

Wszak gdzie drwa rąbią nie dziw, że trzaski lataią,
Choć Barscy wiele stracą, zapewne wygraią.
Partyzanci Krolewscy, postrzegą się w chwili,
Jak obaczą w nadzieiach, że Krol onych ~~zmyli~~ zmyli.
Jeżli też nie poprawią, Barscy nie popsuią,
Bo Krolewskich Praw nowych, wcale nie przyimuią.
Absolutnieyszych rządow, gorszych iuż nie trzeba,
Dwałt Duchownych Pratatow, same zemszczą Nieba.

Senar

Senatorow y Posłow, powaga Korony,
Tonizono niewolą, od Moskiewskiej strony.
Pozwolić Dystrydentom, grządkę Praw zasiedą,
Później trochę, upewniam, wyżej ieszcze będą.
Przytym też Jagiellońska, sukcesya stanie,
Ze będzie absolutne, Korony władanie.
Cóż warta Komisya, bez Władzy Hetmanow,
Krol faworytow sobie, dobiera w niej Panow.
Juz też Rzeczpospolita, nie rządzi nie włada,
To tylko petnić musi, co Krolewska rada.
W przysiedze przymus Moskwy, czyż to Wolność Prawa,
Brać kogo zaco za teń, niewolnicza sprawa.
Są to Szwedzkie, Angielskie, y Duńskie początki,
Tak tam zrazu snowano, niewolnicze wądki.
Potym pozorne Sejmy, Praw nowych przyczynią,
I absolutne rządy, w Koronie uczynią.
Jak smiesz mówić Swarancie że niewielka kłeska,
Idy już niemasz Wolności, w Oyczyźnie y kęska.
Za chłopa Szlachcic, Dziedzic, żeby ginął w Sprawie,
Absolutność ostatnia, Cudzoziemska prawie.
Na cóż czekać ostatniej, w Oyczyźnie niewoli,
Początkom nie zabiegłszy, gorzej nas zaboli.
Idy Krol zmocni się lepiej, w swego Wojska sile,
Pewnie naszą już Wolność, pogrzebiem w mogile.

Swarant.

Potrze było zelować, miawszy Wojsko mocne,
Przytym fortunę znaczną, do tego pomocną,
Krasinski zaś z Puławskim, tych sił wszak niemają,
Nie z Konfederacją, w Polszcze nie wskorają,
Tylko sciągniętą Szlachtę, poszłą na Ofiarę,
Zwycięzeni zostaną, wezmą za to Karę.

Seneka.

Nieży początek w Barze, dosyć uczynili

Kilkanascie tysięcy, Woyska zgromadzili.
 Codzień ieszcze przybywa, nazbiera się więcej,
 Może byż daley Woyska, z piędziesiąt tysięcy.
 Toć kilkanascie pobić, azalż zdolaią,
 Pewnie że Wolność Prawa, łatwo otrzymaią.

Swarant.

Niech się zgromadzi Woysko, czymże będzie żyto,
 Bo dla nich ieszcze, z nikąd, wszak nie zpieńiężyto.
 A gdzież Strzelba, Armaty, prochy, y otowie,
 Trudno na ognie, miecze, bezbronney iść głowie.

Seneka.

Ukraina Kray żyźny, iakoś będą żyli,
 Z Panskich, Szlacheckich Fortun, będą pieńiężyli.
 Broni, Armat, y Strzelby, dosyć nazbierali,
 Nadworny Rynsztunk wszędzie, po Kraiu zabrali.
 Kontrybucyą teraz, z Miast, y Wsiow utożą,
 Partyzańskie zaś Dobra, pieniądze im ztożą.

Swarant.

Daymy to że na pierwszą, potyczkę, się zmogą,
 Idy się bron Boże zdarzy, posliznąć im nogą.
 Zkąd będzie więcej Woyska, poprzec Kłeski Stawą.
 Nie sztuka raz porwać się, potym być pod tawą.

Seneka.

Krasiński y z Putawskim, dobrze to przezyrzeli,
 Jak dać sobie radę, będą w tym wiedzieli.
 Są tam takie Potocy, y inni z Słowami,
 Przybędzie im Kadziwit, z swoiemi sitami.
 Krolewiczowie Polscy, z Xiążąt ktory Saski,
 Przybydź może na Sukkurs, widzący niesnaski.

Swarant.

Nata to iest nadzieia, taka obietnica,

Wiemy myśl Radziwiła, wiemy Krolewicza.
Jak chłopstwo Ukraińskie, tylko się, zbuntuią,
Zaraz Konfederaci, z tamtąd ustępuią.
Wam więc nieprzyjaciółom, oprzeć się, niezmogą,
Partya Krolewska z Moskwą, rozproszą ich trwogą.

Seneka.

Na bunty Ukraińskie, taką radę dadzą,
Tatarów dla zdobyczy, na Chłopstwo zprowadzą.
Pospolite Ruszenia, sciągną za więzami,
Przy dobrej Sprawie Sam Bóg, uymie się za nami.

Śwarant.

Idyby to tyle czasu, onym pozwolono,
Zeby zaraz w potyczkach, onych nie zniesiono.
Możeby się iakkolwiek, przecię się oparli,
Wszystkie złączone siły, by razem wywarli.
Lecz do tego nie przyjdzie, wcale myśli prożne,
Są, w Konfederacyi, także złania różne.

Seneka.

O Wiare, Wolność, Barwy, wszyscy przysięgają,
Życie, Fortunę, tożyc, z azardem skłaniają.
Dajmy to żeby zniesli, Król za Krew przelaną,
Kiewinną, miałby wielką, od wszystkich naganą.
Powstałiby też inși, z wielką zemstą, za nie,
Króla robota preczby, poszła na złamanie.

Śwarant.

Poradził w tym Król sobie, dla dalszych skinienia,
Rekonfederacyą, ma dla ocalenia,
Najpewniej się pogodzą, bez tej Krwii rozlania,
Po niektórych też punktach, przyjdzie do ziednania.

Seneka.

Proźnoby tym iuz Barwy, głowę zaprzętneli,
Idyby z Królem do zgody, przystępować mieli.

Pozwo-

Pozwolic Swarancyą, uznać go na Tronie,
 Jest to wielką ruinę, wyptacać Koronie.
 Do powolniejszym czasem, znowu by nas zdradził,
 Absolutne by rządy, z Moskwą nam wprowadził.
 Jużbyśmy potym głowy, aniteż podnieśli,
 Jakby Krol z Moskwiecinem, na iedno się, znieśli.
Swarant.

Jać widzę, taką rzeczą, nie o Wolność Sprawa,
 Ani o Wiare; tylko, o Krola iest wrzawa.
 Zeby go z Tronu złożyć, dla prywat szczególnie,
 Nie pozwolą pastronne, Narody ogólnie.
 Niegodziważ rzecz niewinnie, Krew przelewać Braci,
 Uyrzą Prywate, sami, zgromią Potentaci.
Seneka.

Nie przysięgałem w Barze, niewiem doskonale,
 Jednak ~~ci~~ powiem wszystko, iak rozumiem wcale.
 Lamysł Konfederatów, w Punktach ułożona,
 By Dysydencka Wiara, nayprzod ponizona.
 Była z tych przyczyn, że ta, gdy wznieciona w Sprawach,
 Więc Rzymska się, poniży, w swoich już Ustawach.
 Zniosą się z Monarchami, Dysydenckiej ligi,
 O Wiare, Wolność Naszą, będą mieć intrygi.
 Władzę Hetmanom wziętą, by Onę przywrócić,
 W utrzymaniu Wolności, Noc Krolowi skrócić.
 Wszystkie zas nowe Prawa, te tylko skasować,
 W których Rząd absolutny, można imaginować.
 Każdy Szlachcic Płas wolny, żeby miewał wszędzie,
 Senat Duchowni swoją, Powagę, w Urzędzie.
 Zeby Krol, Moskwa Naszych, w niewolą nie brata,
 Jaka teraz praktyka, widzieć się nam data.
 Semy wolne Szymami, nie pod bronią były,
 By gwałtem do podpisów, Postów niewoliły.

Przy tych tedy więc punktach, stusznj pretext mają,
Ze Autorowi z tego, już nie dowierzaia.
Pozorem polityki, by się nie zdradzili,
Swarancy Moskiewskicy, w tym nie dopuscili.
Same Narody weyrzrą, uznaią tę Sprawę,
Stuszną o Wiare, Wolność między Szlachtą wrzawa.
Swarant.

Nie wzruszają całą Polskę, ci Konfederaci,
Do zobopolnych chęci, naszych Szlachtę, Braci,
Każdy woli spokojnie, w Domu dosiadziwać.
Nizli swym życiem Wiare, Wolność utrzymiwać.
Więcey daleko z Królem, Partya trzymaia,
W tę Konfederacyą, najmniey się, nie wdaią.
To znak że ieszcze nie tak, scisle biorą rzeczy,
Idy się, nieporywaia, niechcą w tym mieć pieczy.
Dotozyc wraz starania, by się utrzymali,
Wątpię by sami Barscy, radę iaką dali.
Seneka.

Moznasz to wszystkim znosić, głupstwo onych chwalić,
Dla ich przywaty Wiare, Wolność nie ocalić.
Na respekcie się Króla, niektorzy funduią,
Dla siebie pewne Jarzmo, niewoli gotuią.
Sily o uszczerbek Wiary, o Wolność nie dbaią,
W Królewskiej rzetelnosci, swe nadzieie maią.
Omylą się zapewne, y żalować będą,
Tak w obietnicach Króla, makiem potym siedą.
Swarant.

Coż iednak zniemi czynić, gdy ich więcey w liku,
Trudno wyperswadować, y pomieszać w Szyku.
Sdyz sobie explikuią, Ja sam nie dam rady,
Tysiącznych dosć maiętnych, niechcą czynić zwady.

31
O Wolność ni o Wiarę, tylko to gadają,
Obaczym co też Barscy, przez azard wskorają.
Seneka.

Nieczas się już postrzegać, wszystkim w ten czas będzie,
Sdy Barscy suwym azardem, gorę wezmą wszędzie.
Toć y życie na Placu, kładli swe w Ofiary,
A inni patrzący się, nato iak przez szpary.
Do gotowego może, przystąpić by chcieli,
Niewiem iakby ze wstydu, w oczy spojrzeć smieli.
Zemsta wielka ich czeka, w fortunie, honorze,
Ze o Wiarę, y Wolność, nie powstałi w porze.
Upewniam cię że Sam Bóg, dopomoże Barskim,
Zemścić się nad Krolewskim, umysłem figlarskim
Swarant.

Możeby się, wstydzili, pewnie nie na długo,
Kownego z Kownym Sprawa, nie jest to ze sługą.
Jak chcesz tak postępować, przecięż postaremu,
Wolno iak kto chce czynić, w Ojczyźnie każdemu.
O Wiarę trudno sądzić, nie przewiedzieć Prawa,
Każdy rzecze Ja tak żył, iak Zwyczaj Ustawa.
Seneka.

Niegodzien będzie każdy, zwać się Katolikiem,
Tylko ostatnim człkiem, zdrajcą Heretykiem
Kto Wiary Rzymskiej naszej, pozwoli uszczerbić,
Dysydentów niż Piektu, niezechce pognebiać.
Prze Bóg miew w cenie kleynót, Świętej naszej Wiary,
Od Osmiuset lat w Polszcze, mającą Filary.
Wszak Duszę niesmiertelną, masz od Boga wlaną,
Chcesz widzę, miec dla biesa, na wieki oddaną.
Spojrzy na Krzyż Chrystusa, cierpiącego Męki,
Zalisz nie jesteś winien, oddawać mu dzięki.
Za okup dla Cię drogi, przynim więc obstawaj,

R 3261



Brak

Bronię uszczerbku Wiary, ile masz sił dawaj.
Pomóż życie azarduj, mając Wiarę w Cenie,
Bo nie będziesz wart zwać się, za Boskie stworzenie.
Każdy ktokolwiek jesteś, Szlachcie Urodzony,
Z Laszczytu już na wieki, będziesz osądzony.
Sdy o Wolność Ojczyzny, nie powstaniesz z wawie,
Fortuny będziesz skąpić, stracisz Ją bez Prawie!
Weź w uwagę iak miła, Wolności Swoboda,
Azaliż Ję upadek, nam żalu nie doda.
Ostatnie by to gnustwo, każdego już było,
By o Wolność Szlachectwa, wszystkich niewzruszyło.
O nikczemna Prywato, bagatelna wiele,
Za punkt respektu Króla, tracić Wolność smiele.
Wspomnienia Wyrodkowie, niegodni Ojczyzny,
Co w optakanyim Stanie, tną swej Matce blizny.
W Wieki potomne kłeska, nie powetowana,
By Wolność już w niewolę, była od nas dana.
Nieszczęśliważ Ojczyzna, krwią Przodków płacona,
By marnie za prywatę, miała być stracona
Od Synów w niewolnicze, podana kaidany,
Z Wiary wyzuta znosić, w Wolności Tarany.
Na resztę w przywroconą, Praw Wolnych mogile,
Ma być Matka schowana, od Synów przez siłę.
Własnie z niewdzięcznym takim, podpisem na grobie,
Ktokolwiek tu przechodzi, przeczytaj to sobie.
Tuleży Matka, która, Osiemset lat żyła,
W Wierze, Wolności Synów, bez liczby, płodziła.
Teraz zaś od niewdzięcznych, Synów pochowana,
W niewolniczych kaidanach, w ten grób zagrzebana.
Szpetny by to się, Laszczyt, u nas w Łolszcze ziawił,
Sdyby w postronnych Kraiach, ten nadgrobek wstawił.
Więc każdy ostatniego, Charakteru będzie,
Kto bronić mając zbrojnie, na konia nie wsiedzie.
Lub.

Lub pieniędzmi, lub ludzmi, na ostatek radę,
 Woli bronić Ojczyzny, niżli żyć z Paradą.
 Bo y Te, straci prędzey, iak Wolność upadnie,
 W początkach azarduy się, potym poydzie snadnie.
 Exkuzuję, Ja wielu, Starych stałych w sile,
 Ci niechay pomagają, ile mogą tyle.
 Ubogą także Szlachtę, co działki swe mają,
 O Żywność muszą starać, niech Boga błagają.
 I z Duchowienstwem całym, wołając do Nieba,
 Śwątelnego ratunku, dla Polski potrzeba.
 Królowa Pani nasza, Łaskawa Marya,
 Jako zawsze Ojczyźnie, Protektorsko sprzyja.
 Patronowie też Polscy, Wielowładni Święci,
 Wesprzycie Wiare, Wolność, na teb Dysydenci.
 Niech lecą łamiąc karki, wszyscy Partyzanci,
 Niedbający o Wiare, o Wolność Śwaranci.
 Po Zwycięztwie nam aa ym, padniem na kolana,
 Czyniąc dzięki zań wielkie, y w wieczor y z rana.
 Błogosławieństwo Boskie, gdy w tym nam posprzyja,
 Krzyknem więc Vivat Jezus, Vivat y Marya.

Śwarant.

Życzę Ja iak naylepiey, by się Wam szczęscito,
 Obaczym za Rok za dwa, iak będzie iwcito.
 Radłym Imię Przewizko, Twe Seneko wiedzieć,
 Bo bym z tobą zszedłszy się, miał wiele powiedzieć.
 Przypomniałbym ten Dyskurs, cośmy z sobą mieli,
 Czyliby się sprawdziło, w tobyśmy wyczrzeli.
 Spytałbym się każdego, więc Konfederata,
 Czy Szczęsne czy nieszczęsne, powiedli się fata.
 Jesliby się Woienne, powiedli igrzyska,
 Łaszczyt dalbym z Imienia, oraz y Przewizka!

Seneka.

Albo niewiesz ty o tym, nie zawodne Imię,



R 326T

Kto Wiare, Wolność broni, Konfederat w prymie.
Bo onych gdy obaczysz, rzadko y akordem,
Dowiesz się o ich Imiu, tylko Strzelbą, Kordem.
Powiedziały o swoim, daremnie się lekam,
Estymy skracający, krociusko się iękam.
W tych Szesciu wierszach z tobą, wyrabiam igrzysko,
Bo w nim^{ie} moje Imię, Przydomek Przewisko

~~~~~  
**Lament nad Koroną Polską w Barze**  
**Die 10. Junij. 1768. A.**

Nieszczęsna Sarmacka Kraina  
W optakanyh będąca Stanie,  
Ostatnią ginąca ruina,  
Przez absolutne już Władanie.  
Zapłakać, nad Tobą potrzeba,  
Widziawszy zagniewane Nieba.  
Karzące kłę kami surowie,  
Ze już koty cieszą na głowie.  
O Wolność niektorzy powstałi,  
Broniąc uszczerbku Rzymskiej Wiary.  
Jak mogli tak się ratowali,  
Dresztą życie dając w ofiarę.  
Na Lonie, Ojczyzny Swoy młode,  
Za Wiare, zaległy mogiły.  
Krwia, w Barze, przypieczepwali  
Dowód w tym mestwa swego dali.  
Jednakże, nie wsparli Ojczyzny,  
Kilkaset Rycerzow Sorliwych.  
Są więcej, zadających bliźny,  
Wyrodków licząc niegodliwych.  
O Wiare, o Wolność niedbają,  
Prywatne Enterefsa mają.

Ludz się, nadzieję Fortuny,  
 Swych Braci złożyli do trumny.  
 Seki zaś, różne podwyższyli,  
 Władzę z Wojskiem, wziąwszy Hetmanom.  
 Dziedzicznym, Króla uczynili,  
 Uziąwszy Mocy wszystkim Panom.  
 Swarantem, Moskiewska w tym sła,  
 Jak chciała, w Polszcze uczyniła.  
 Zgola ani już sarknąć mogą,  
 Tak nastraszono ich trwogą.  
 Zdobytki, y Pańskie Splendory,  
 Szlacheckie też Lomy uczciwe.  
 Cne Wdowy, Lanny, y Klasztory,  
 Poszli w rabunki niegodziwe.  
 Wsie Miasta, Pałace wspaniałe  
 Wszystko to, Swarantstwo zuchwałe  
 Zniszczyło, zgola będzie trzeba,  
 Panom zebrać o kawał chleba.  
 Ocknij się, uspiona w Letargu,  
 Odwaga Wojskowych Polaków.  
 Widzących Wiarę, Wolność w targu,  
 Obij ią z Moskiewskich Orszaków.  
 Przypomnij, Pradziadow odwagę,  
 Laszczyną, Swych Przodków Powagę.  
 Ktorzy tę Wolność utrzymywali.  
 Nam Synom w catosci oddali.

W O N S E C

z Libris Ant. J. Wierachowicz





Hic Liber meus  
 Testis Est Deus.  
 quis illum querit  
 hoc nomen Erit  
 Joannes Natus  
 Stanislaus Advocatus

Signum Et Testis Est  
 Fata Fata  
 Nudum est Rity

File

Filepola  
 Gasno Ziegaten

Wie File : J  
 w — wie  
 ww



1600

~~Sten in bin daga...~~

Dai, Dano go Dobro...  
Dai, Dano go Dobro...

Sa D Divoi (Dano go)

Kto to xjezhu ti prad...  
Kto to xjezhu ti prad...

Proba Piora dobrego

Utramentu Carnego Temu

Kto to xjezhu ti prad...  
Temu Piora odobracie

S D Temu

Kto to xjezhu ti prad...

Proba Proba Kochan

Proba Proba Piora dobrego Proba Piora Dobro

Proba Utramentu Carnego

Proba Piora dobrego  
Utramentu Carnego

R3261